Wydanie drugie

Rok XIII — Katowice, sobota dnia 20-go sierpnia 1938 roku — Nr 227

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Cena egzemplarza 10 groszy

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nacz.: Edward Rumun, (tel. 350-35). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Karol Żelawski.

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.

Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.

Reprezentacje: Chorzów: ul Sienkiewicza 1, tel. 411-88. Bielsko: Nad N-prem 2 tel 36-57. Lubliniec: ul Ogrodowa 3. Cieszyn: Stary Targ 4 II p., tel. 14-85. Rybnik, ul Gimnazjalna 8. tel 11-37.

Abonament z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową miesięcznie 2 zł 50 gr. Przyjmują: Administracja Reprezentacje, Poczta (listowi) Agenci i Kioski

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1.00 w tekście zł. 0,80 nekrologi do 100 m/m — zł 40,80, 100—200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,60 ponad 200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,80. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 66 m/m) zł 0,50 Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słow. zł 0,20 (dla poszukujących pracy zł 0.10 matrymonjalne zł 0,30).

Całe Niemcy

pod znakiem olbrzymich manewrów

BERLIN. Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że w związku z tegorocznymi manewrami odwołano wszystkie pociągi robotniczej organizacji „Kraft durch Freude", udające się do Nadrenii oraz południowych i południowo-wschodnich Niemiec. W związku z powołaniem do szeregów rezerwistów zaszła konieczność zarekwirowania na kwatery manewrowe szeregu szkół. Dzieci szkolne będą przez okres manewrów zwolnione ze swych normalnych zajęć. Na skutek powołania na ćwiczenia szeregu pracowników tramwajowych i autobusowych, odczuwa się obecnie brak tego rodzaju fachowych pracowników w większych miastach, co zmusiło odpowiednie przedsiębiorstwa i władze miejskie do zorganizowania kursów przeszkoleniowych dla kobiet niemieckich, mających uzupełnić luki, powstałe przez powołanie do szeregów mężczyzn.

PRZYGOTOWANIA DO ZJAZDU HITLEROWSKIEGO W NORYMBERDZE.

BERLIN Izba gospodarcza Rzeszy zwróciła się w związku ze zbliżającymi się dniami partyjnymi w Norymberdze do wszystkich kierowników przedsiębiorstw niemieckich z apelem udzielania swym pracownikom urlopów o ile wylegitymować się mogą odnośnym zaświadczeniem władz partyjnych upoważniających ich do udziału w zjeździe partyjnym W wypadku, w którym ze względów technicznych tego rodzaju urlop nie jest możliwy kierownicy przedsiębiorstw powinni zwracać się do odnośnych władz partyjnych

Pogoda na sobotę

WARSZAWA W północnej części kraju zachmurzenia duże pozatem umiarkowane Miejscami drobne deszcze Temperatura w ciągu dnia około 22 st. Słabnące wiatry południowo-zachodnie

KS. PRYMAS HLOND Z WIZYTĄ U KS. BISKUPA W SANDOMIERZU.

SANDOMIERZ. Onegdaj w Sandomierzu bawił z wizytą u ks. biskupa Lorka ks. kardynał prymas Hlond z Poznania.

GEN. RAYSKI Z REWIZYTĄ W BUŁGARII.

WARSZAWA Onegdaj wyleciał z Warszawy do Sofii samolotem szef polskiego lotnictwa wojskowego gen Rayski celem złożenia rewizyty szefowi lotnictwa bułgarskiego płk. Bodewowi

LORD RUNCIMAN U PREMIERA HODŻY.

PRAGA. 19 bm. w południe lord Runciman odbył konferencję z premierem Hodżą.

WYSŁANNIK MOSKWY CZYHA NA GŁOWĘ TROCKIEGO W MEKSYKU.

MEXICO CITY Dziennik „Universal Grafia" donosi, że przybył tu niejaki Georges Mink który otrzymał polecenie od moskiewskiej G. P. U zamordowania Trockiego W związku z tą wiadomością dom w którym mieszka Trocki otrzymał wzmocnioną ochronę

Jak się przedstawia

odbudowana flota wojenna Rzeszy

BERLIN. Wydawany przez naczelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy tygodnik „Wehrmacht" poświęca swój ostatni numer odbudowanej marynarce wojennej niemieckiej. Numer ten, do którego artykuł wstępny napisał szef niemieckiej marynarki wojennej admirał Raeder, stara się przedstawić szerokim masom czytelników, interesujących się sprawami morskimi, proces odbudowy oraz stan obecny marynarki wojennej. Ośrodkiem obecnej siły zbrojnej Rzeszy na morzu są — jak informuje „Wehrmacht" — dwa okręty liniowe po 26 t każdy („Gneisenau" i „Scharnhorst"). Poza tym zaś w budowie znajdują się dwa inne okręty po 35 tys. ton. Na ukończeniu są również dwa lotniskowce, po 19 tys. ton. W r. 1942 spuszczone zostaną na wodę dwa ciężkie pancerniki „Bluecher" i „Admiral Hipper" i dwa lekkie po 10 tys. ton każdy. Trzy dalsze po 7 tys. ton są w projekcie. — W służbie znajdzie się już 16 nowoczesnych torpedowców, 10 zaś jest na warsztacie, który opuszczą prawdopodobnie w r. b. — Odbudowana została również od podstaw flotylla łodzi podwodnych, których Rzesza posiada w służbie 37, a 31 znajduje się w budowie. Małych torpedowców niemiecka marynarka wojenna ma 18. „Wehrmacht" zwraca uwagę czytelnika niemieckiego na fakt, że siły zbrojne Rzeszy, dzięki temu, iż odbudowane zostały zupełnie od podstaw, stoją dziś na najwyższym poziomie technicznym.

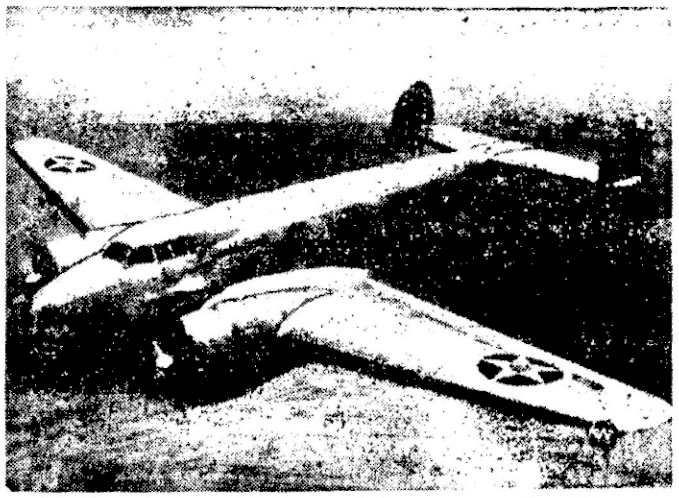

Nowy amerykański samolot stratosferyczny, zbudowany przez fabryki przemysłu lotniczego w Stanach Zjednoczonych. Samolot ten jest specjalnie przystosowany do wysokich lotów i może z łatwością uzyskać wysokość 7,5 tysiąca mtr.

Kat niemiecki ściął głowy trzem zdrajcom Rzeszy

BERLIN. 19 bm. stracono skazanych na karę śmierci przez sąd wojenny Rzeszy za zdradę kraju Karola Nieshoffa z Herne w Westfalii, Piotra Heinza z Zewen, okręg trewirski i Wilhelma Baruna z Bad Duerkheim (Palatynat). Wszyscy trzej skazani zostali za utrzymywanie w chęci zysku kontaktu z wywiadem obcego państwa.

NAGŁE WEZWANIE DO BERLINA DYPLOMATY NIEMIECKIEGO Z PRAGI.

PRAGA. Onegdaj nagle został wezwany do Berlina niemiecki charge d'affaires w Pradze — Henke. Odleciał on samolotem, specjalnie po niego przysłanym.

ANTYSEMICKA PROPAGANDA W RZYMIE.

RZYM „Il Tevere" ogłasza nazwiska 40 lekarzy żydów którzy ostatnimi czasy osiedlili się w Rzymie Dziennik zwraca na fakt ten uwagę włoskich zawodowych organizacyj lekarskich

INSPEKCJA MINISTRA FRICKA W AUSTRII.

WIEDEŃ Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick odbywa obecnie podróż inspekcyjną po Austrii W piątek i sobotę przeprowadzi w Wiedniu rozmowy z komisarzem Buerckelem i namiestnikiem Seyss-Inquartem oraz sekretarzem stanu Stuckartem

Sensacyjny proces gangsterski rozpoczął się w Nowym Jorku

NOWY JORK. Przed tutejszym sądem rozpoczął się we środę sensacyjny proces, w którym jako oskarżyciel występują stan Nowego Jorku, reprezentowany przez naczelnego prokuratora Dewey'a, a oskarżonym jest Jimmy Mines, jeden z najbardziej wpływowych przewódców potężnej jeszcze przed kilku laty organizacji partii demokratycznej „Tammany Hall". Należy zaznaczyć, że naczelny prokurator Dewey jest kandydatem na stanowisko gubernatora stanu. Do procesu tego doszło po wieloletnich przygotowaniach prokuratora, który zebrał olbrzymi materiał dowodowy, wykazujący łączność „Tammany Hall" z bandami gangsterów. Proces wzbudził niesłychane zainteresowanie, wypierając ze szpalt dzienników wszystkie inne, najbardziej sensacyjne wiadomości z poza Nowego Jorku.

Roosevelt obwieszcza ścisłą współpracę
Stanów Zjednoczonych i Kanady
„Most tysiąca wysp" otwarty

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt dokonał otwarcia „mostu tysiąca wysp" przez rzekę św. Wawrzyńca, łączącego Kanadę ze Stanami Zjednoczonymi. Most długości 13 i pół km. znajduje się w odległości 112 km. na południe od Ottawy. Wysokość mostu wynosi 230 stóp.

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt przemawiając z okazji przyznania mu doktoratu honorowego w uniwersytecie oświadczył w m. Kingston (Kanada), że **Stany Zjednoczone nie pozostaną bierne jeśliby jakiekolwiek mocarstwo zagroziło Kanadzie.** Mówiąc o ostatnich alarmach wojennych prez. Roosevelt oświadczył: My, w Ameryce, nie znajdziemy się już więcej na dalekim kontynencie, którego nie mogą interesować, lub któremu nie mogą zapobiedz zamorskie konflikty. Przeciwnie staliśmy się przedmiotem zainteresowań wszystkich zamorskich sztabów i biur propagandy. Nasze wielkie bogactwa i potęga wojskowa czynią nas poważnym czynnikiem pokoju niezależnie od naszej woli. Na szczęście, wy, Kanadyjczycy i my możemy trzeźwo rozważać te możliwości, będąc zdecydowani nie zaniedbać niczego, co mogłoby służyć sprawie powszechnego pokoju. Nawet gdyby nadzieje te miały zawieść — możemy zapewnić, że przynajmniej ta półkula pozostanie potężną i niewzruszoną cytadelą cywilizacji.

WASZYNGTON. Przemówienie prezydenta Roosevelta, wywołało zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Kanadzie, liczne komentarze. Przeważa naogół opinia, iż prezydent Roosevelt w mowie swej rozciągnął zastosowanie doktryny Monroego na Kanadę, która dotychczas — według panujących pojęć — nie mogła była korzystać z pomocy Stanów Zjednoczonych na wypadek konfliktu. W Waszyngtonie uważają przemówienie Roosevelta za jeszcze jeden wyraz woli rządu Stanów Zjednoczonych w kierunku usiłowania zgrupowania opinii wewnętrznej i zewnętrznej dokoła programu pokojowego i obrony demokracji.

Z ostatnich wystąpień Roosevelta i sekretarza stanu Hulla wynika, iż rozważana jest publicznie możliwość wciągnięcia Stanów Zjednoczonych do konfliktu, bądź dla obrony interesów materialnych Stanów Zjednoczonych, bądź dla obrony ideologicznej.

Wymiana odznak między gen. Vuillemin a marszałkiem Goeringiem

BERLIN. W czasie przyjęcia, wydanego przez feldmarszałka Goeringa dla gen. Vuillemin, generał francuski wręczył marszałkowi Goeringowi odznakę wojskowego pilota francuskiego. Marszałek Goering ze swej strony wręczył gen. Vuillemin odznakę niemieckiego pilota wojskowego.

Przed próbą wytrzymałości
Małej Ententy

PRAGA. W sobotę zaczyna się w Jugosławii konferencja państw Małej Ententy. Prasa tutejsza przywiązuje do niej wielką wagę, ponieważ ma to być próba wytrzymałości Małej Ententy.

„Narodni Politika" twierdzi, że obecna sytuacja polityczna w Czechosłowacji stwarza okazję do rozbicia Małej Ententy. W tym celu Węgrzy złożyli zachęcające propozycje *Rumunii i Jugosławii w sprawie załatwienia* kwestii mniejszościowej, natomiast w stosunku do Czechosłowacji wysuwają żądania znacznie dalej idące. „Narodni Politika" twierdzi, iż Rumunia i Jugosławia namawiają Czechosłowację do przyjęcia propozycyj węgierskich. Dziennik czeski nie ukrywa niezadowolenia z tego powodu, uznaje jednak, że nie można winić obu sprzymierzeńców z powodu ich polityki zagranicznej, która musi liczyć się z rzeczywistością polityczną i *interesami tych państw.*

Brutalne szykany czeskie
wobec księdza polskiego z Ameryki

MOR. OSTRAWA. W tych dniach bawił na Śląsku Cieszyńskim ks. prof. Śledź, Polak z U. S. A., obywatel amerykański, który miał wygłosić w miejscowych czytelniach polskich szereg odczytów o Ameryce. Na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki, budowany ze składek społeczeństwa polskiego w Bukowcu pod Jablonkowem, ks. Śledź wygłosił przemówienie na temat znaczenia kościoła i szkoły dla wychowania moralnego i narodowego. Obecny na uroczystości przedstawiciel ekspozytury policji w Jabłonkowie zakwestionował niektóre ustępy tego przemówienia. Ks. Śledzia zatrzymano w ekspozyturze policji, poddano dwugodzinnemu przesłuchaniu i odebrano mu paszport, motywując tym, że przemówienie nosiło charakter polityczny. Onegdaj, w wyniku interwencji w dyrekcji policji w Czeskim Cieszynie, zwrócono mu paszport, żądając równocześnie podpisania deklaracji, że w odczytach swoich nie będzie poruszał tematów politycznych, oraz dając mu do zrozumienia, że w przeciwnym razie będzie musiał opuścić Czechosłowację. Ponieważ ks. Śledź odmówił podpisania takiej deklaracji, stwierdzając, że władze czeskie wszelkie przemawianie do uczuć Polaków na obczyźnie podciągają pod pojęcie przemówień politycznych, musiał w ciągu godziny *opuścić granice Czechosłowacji.*

Serdeczne powitanie
pielgrzymki Słowaków w Krakowie

KRAKÓW. W drodze powrotnej z Częstochowy przybyła 9 bm. do Krakowa o godz. 10.10 specjalnym pociągiem wycieczka słowacka, licząca 360 osób z ks. biskupem dr. Vojtaszkiem, ks. biskupem Tarnawskim i dr. Michałem Buzalko na czele.

Przybyłych gości na dworcu kolejowym oczekiwali wiceprezydent m. Krakowa dr. St. Klimecki, dr Dobrzycki, sen. Lipiński, prof. U. J. dr Semkowicz oraz liczna publiczność.

W salonie recepcyjnym krakowskiego dworca wiceprezydent m. Krakowa dr Klimecki w serdecznych słowach przemówił do braci Słowaków, wyrażając radość z powodu przybycia Słowaków oraz żal z powodu tego, że żałoba po zgonie ś. p. ks. *Andrzeja Hlinki* nie zezwoliła na przywitanie w dostojniejszy sposób, przy dźwiękach muzyki i radosnych okrzykach.

Przemówienie swe dr Klimecki zakończył okrzykiem „drodzy bracia Słowacy niech żyją", powtórzonym entuzjastycznie przez zebranych.

Z kolei przemówił do gości słowackich prezes Towarzystwa Słowiańskiego i Towarzystwa Przyjaciół Słowaków w Krakowie dziekan U. J. prof. dr Semkowicz, podkreślając liczne więzy przyjaźni łączące oba narody i wręczając po przemówieniu ks. biskupowi ostatnio wydane dzieło o Słowacji.

Na przemówienie te odpowiedział biskup ziemi spiskiej ks. Vojtaszek, który dziękując serdecznie za przyjęcie, poruszył wielką łączność Słowaczyzny z Polakami, przy czym wspomniał o ks. Lubomirskim, który założył zamek w Lubomli i o miastach spiskich, pełnych do dziś dnia śladów łączności kulturalnej i duchowej między obu narodami. Ks. biskup skończył swe przemówienie okrzykiem na cześć wielkiej Polski.

Następnie słowacy odśpiewali „Hej Słowacy" pieśń słowacką na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po odśpiewaniu tej pieśni przez Słowaków krótko przemówił sen. Lipiński imieniem grupy posłów i senatorów ziemi krakowskiej.

Serdeczne przyjęcie wywarło na Słowakach głębokie wrażenie. Pod koniec powitania chóralnie wznieśli okrzyk „Niech żyje Polska katolicka".

Z dworca kolejowego goście słowaccy udali się na Wawel, gdzie w krypcie pod wieżą srebrnych dzwonów oddali hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i złożyli wiązankę kwiatów. Następnie zwiedzili katedrę, zamek królewski na Wawelu, kościół Mariacki i inne zabytki miasta, oprowadzeni przez członków polskiego związku turystycznego.

O godz. 14.36 Słowacy udali się do Wieliczki *celem zwiedzenia tamtejszych salin.*

Dzień Św. Stefana ogłoszony uroczyście świętem narodowym Węgier

BUDAPESZT. Nadzwyczajne posiedzenie parlamentu węgierskiego, odbyte 18 bm. wyjątkowo w Szekesfehervar, dawnej rezydencji króla św. Stefana, stanowi punkt kulminacyjny uroczystości, organizowanych z okazji 900 rocznicy zgonu św. Stefana. W posiedzeniu wzięli udział regent Horthy, premier Imredy ze wszystkimi członkami rządu, członkowie obu Izb w komplecie, korpus dyplomatyczny, specjalne delegacje z Włoch i Niemiec oraz przedstawiciele najwyższych władz kościelnych, wojskowych i cywilnych w większości w strojach narodowych oraz dużo publiczności.

Na porządku dziennym znajdował się jedynie projekt ustawy o uczczeniu pamięci wielkiego króla, założyciela królestwa węgierskiego, który nawrócił naród węgierski na chrześcijaństwo.

Wstęp do projektu ustawy głosi m. in.: naród węgierski wspomina w głębokim hołdzie pełne chwały czyny i, wieczne dzieła swego pierwszego króla, świętego, założyciela państwa i wodza. Przez szerzenie idei chrześcijańskiej otworzył on Węgrom, przybyłym ze wschodu, wrota kultury zachodniej a przez twórczą działalność położył trwałe podwaliny życia i rozwoju narodu. Pamięć króla św. Stefana uwieczniona będzie w ustawie w dowód uznania głębokiej czci całego narodu. 20 sierpnia, dzień św. Stefana, będzie odtąd świętem narodowym.

Jak wskazują motywy projektu, naród węgierski pragnie przez tę ustawę utrzymać państwo węgierskie w przyszłości również w duchu dzieł wielkiego króla, rozwijać swoje instytucje i wypełniać swą misję historyczną.

Premier Imredy, jako sprawozdawca projektu ustawy, oraz przedstawiciel obu izb — b. minister Homan i pastor Tildy w imieniu izby niższej a kardynał prymas Seredi i prof. Tomcsanyi w imieniu izby wyższej sławili niezapomniane zasługi św. Stefana, największego węgierskiego męża stanu wszystkich czasów.

Projekt ustawy został przyjęty bez dyskusji jednomyślnie, po czym niezwłocznie przedstawiony regentowi do podpisu i ogłoszony.

ZNIESIONO CELIBAT URZĘDNICZEK MIASTA WIEDNIA.

WIEDEŃ. Burmistrz m. Wiednia zniósł wprowadzony przez poprzednie władze celibat dla urzędniczek magistratu. Odtąd będą mogły one wychodzić zamąż i pozostawać nadal w służbie. Krok ten umotywowany został koniecznością popierania tworzenia ognisk rodzinnych.

Ciężka katastrofa wodnopłatowca włoskiego
13 osób zginęło.

RZYM. Wodnopłatowiec cywilny, na pokładzie którego znajdował się prefekt m. Varese, uległ katastrofie w kilka chwil po starcie. Wodnopłatowiec rozbił się na lądzie i spłonął doszczętnie. Ogłoszono tu następujący komunikat o przebiegu katastrofy: o godz. 17 wodnopłatowiec „NC-94", należący do fabryki lotniczej Macchi w Varese, pilotowany przez pilota fabrycznego Jiuseppa Burei, mając na pokładzie prefekta Varese Mario Chiesa oraz jego rodzinę, rozbił się w kilka chwil po starcie. Załoga i pasażerowie w liczbie 13 osób ponieśli śmierć. Dowódca eskadry lotniczej gen. Aldo Pellegrini oraz gen. Felice Porro wraz z dyrektorem fabryki Macchi udali się na miejsce wypadku celem przeprowadzenia śledztwa.

Po zbadaniu wypadku na miejscu, okazuje się, że katastrofa nastąpiła w pół godziny po starcie wodnopłatowca, który spadł i spłonął pod Mornago. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa, która, mimo wysiłków, nie zdołała uratować ani pasażerów ani samolotu.

WYROK ŚMIERCI NA MORDERCĘ KS. STREICHA ZATWIERDZONY.

POZNAŃ 19 bm. przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko mordercy ks. prob. Streicha z Lubonia Wawrzynowi Nowakowi.

Sąd utrzymał w mocy wyrok skazujący podsądnego na karę śmierci.

„GESTAPO" ARESZTOWAŁA URZĘDNIKA ANGIELSKIEGO KONSULATU.

LONDYN. Deuter donosi, że podczas podróży do Anglii podczas przekraczania dawnej granicy austriacko-niemieckiej został aresztowany urzędnik angielskiego biura paszportowego w Wiedniu kpt. Thomas Kendrick. Jest on obywatelem brytyjskim i pracował w Wiedniu 18 lat. Kpt. Kendrick został przewieziony do Wiednia i przebywa obecnie w siedzibie „Gestapo" w gmachu hotelu „Metropole". Przyczyny aresztowania są nieznane.

* * *

LONDYN. Ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson otrzymał polecenie złożenia w dniu dzisiejszym energicznego protestu przeciwko aresztowaniu w Salzburgu członka konsulatu brytyjskiego w Wiedniu. Ambasador domagał się nadto wyjaśnienia tego aresztowania.

MANDAT POSELSKI PO KS. HLINCE OTRZYMAŁ DR. VANCZO.

PRAGA. Na miejsce opróżnione po śmierci ks. Hlinki mandat poselski otrzyma adwokat dr. Vanczo z Turczańskiego św. Marcina. Jest rzeczą charakterystyczną, że dr. Vanczo nie jest członkiem stronnictwa autonomistów słowackich ale słowackich narodowców. Wynika to z tego, że w czasie wyborów parlamentarnych oba te stronnictwa wystąpiły ze wspólną listą kandydatów ale po wyborach rozeszły się. Po śmierci posła Razusa narodowiec mandat do parlamentu uzyskał członek stronnictwa autonomistów. Obecnie zaś po śmierci autonomisty ks. Hlinki otrzyma mandat członek stronnictwa narodowców.

WYPADEK NA LOTNISKU W KATOWICACH.

KATOWICE. Wczoraj wieczorem w czasie lądowania samolot ćwiczebny R W D 8 pilotowany przez Stanisława Murłowskiego i inż. Juliusza Kolbuszewskiego z aeroklubu śląskiego uległ poważnemu uszkodzeniu wskutek najechania na nasyp okalający lotnisko. Obaj piloci odnieśli lekkie rany twarzy.

Węgry i Mała Ententa

(Korespondencja własna „Polski Zachodniej")

Budapeszt, 16 sierpnia 1938 r.

Węgry straciły w traktacie pokojowym, jak wiadomo, 71 procent swego obszaru na rzecz trzech państw z niemi sąsiadujących, a mianowicie na rzecz Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. Wraz z tymi obszarami zmuszone były Węgry oddać tym państwom wszystkie swoje kopalnie rud żelaznych i innych, prawie cały swój przemysł metalowy, 90 procent swego drzewostanu oraz przeszło dwa miliony ludności czysto węgierskiej. Już w chwili podpisywania traktatu pokojowego w Trianon

BYŁO JASNEM, ŻE NARÓD WĘGIERSKI BĘDZIE SIĘ STARAŁ ODZYSKAĆ STRACONE TERENY I WARTOŚCI,

że będzie on dążył do stworzenia warunków, w których mogłyby odzyskać dawną świetność. To też te trzy państwa, które wzięły udział w rozbiorze Węgier, postanowiły stworzyć wspólną organizację dla przeciwdziałania ewentualnym rewindykacyjnym akcjom węgierskim. Tak powstała Mała Ententa.

Ponieważ Mała Ententa już w swym założeniu była antywęgierska, stosunki więc między nią a Węgrami nie mogły się rozwijać w duchu przyjaznym. To też między nią i jej poszczególnymi członkami a Węgrami były w pierwszym dziesięcioleciu powojennym istotnie na wskróś negatywne. Każda przez Węgry podejmowana próba uzyskania na terenie politycznym swobody ruchów była tłumiona bezwzględnie.

SPOISTOŚĆ WEWNĘTRZNA MAŁEJ ENTENTY ZACZĘŁA JEDNAK KRUSZEĆ,

gdy wraz z powrotem na arenę polityki światowej Niemiec i Rosji między jej poszczególnymi członkami zaczęły się ujawniać różnice w poglądach na stosunek Małej Ententy do tych dwóch mocarstw. Następujące lata kryzysu gospodarczego wykazały brak wspólnych powiązań ekonomicznych. Wkroczenie Niemiec na teren naddunajski przy równoczesnym osłabieniu dotychczasowego protektora Małej Ententy, Francji, dokonały reszty.

DZISIAJ JEST TEN ZWIĄZEK JUŻ TYLKO NAZWĄ BEZ TREŚCI,

luźnym ugrupowaniem trzech państw, z których każde ma inne cele i inne metody działania.

Węgry, które okres swej politycznej izolacji wykorzystały dla odbudowy swego przez rozbiór kraju zniszczonego gospodarstwa, zaczęły z chwilą rozluźnienia się obręczy, krępujących poprzednio jej swobodę ruchów na terenie politycznym, szukać sprzymierzeńców dla swych rewindykacyjnych zamiarów. Znalazły ich w Austrii, która podobnie jak one przez traktat pokojowy została okrojoną, oraz w Italii, dążącej pod wpływem faszyzmu do rozbudowy swego mocarstwowego stanowiska.

Kierownicze czynniki Węgier zdawały sobie od początku sprawę z tego, że

STUPROCENTOWA REWINDYKACJA TERENÓW STRACONYCH NIE JEST MOŻLIWĄ.

To też postanowiły one skierować swe uderzenie polityczne na najsłabszy punkt pozycji przeciwników, to znaczy na Ruś Przykarpacką, w której właśnie żyje dużo Węgrów, ale ani jeden Czech autochtoniczny. Przesłanką powodzenia takiej akcji — którą Węgry zamierzały i zamierzają zresztą prowadzić wyłącznie na drodze pokojowej — było polepszenie stosunków między Węgrami a Jugosławią i Rumunią. W tym kierunku poszły też wysiłki węgierskiej dyplomacji.

Głównymi przyczynami ciągłych nieporozumień między tymi państwami a Węgrami były sprawa położenia mniejszości węgierskich oraz sprawa dyskryminujących Węgry klauzul traktatu pokojowego z Trianon. Do niedawna wydawało się uzgodnienie poglądów Budapesztu, Bukaresztu i Belgradu na temat tych spraw niemożliwem. Zmiany, wywołane w sytuacji politycznej państw naddunajskich przez Anschluss, odbiły się jednak także i na ustosunkowaniu się tych państw do roszczeń węgierskich. Zrozumiały one bowiem, że tylko wspólny wysiłek wszystkich państw na terenie basenu naddunajskiego położonych, zdoła przeszkodzić dalszej penetracji Niemiec na te obszary.

W ostatniej naszej korespondencji nakreśliliśmy już rozwój zbliżenia węgiersko-jugosłowiańskiego, stwierdzając, że zapewne pod wpływem Mussoliniego

NA OSI BUDAPESZT — BELGRAD ZACZYNAJĄ SIĘ ZADZIERZGIWAĆ WĘZŁY JUŻ NIE TYLKO POROZUMIENIA, LECZ NAWET PRZYJAŹNI.

Sytuacja węgierskiej mniejszości w Jugosławii doznała w tej zmienionej atmosferze radykalnej poprawy. Węgierskie postulaty w kierunku zniesienia klauzul wojskowych traktatu pokojowego traktowane są w Belgradzie ze zrozumieniem i przychylnością.

Stosunki Węgier z Rumunią doznały w ostatnich tygodniach również poprawy. Stało się to dzięki uchwaleniu przez rząd rumuński statutu narodowościowego, który dał węgierskiej mniejszości wreszcie podstawę dla jej swobodnego narodowego i kulturalnego rozwoju. Rozmowy, prowadzone obecnie w Bukareszcie przez posła węgierskiego z ministrem Gomnemem, mają na celu uzyskanie zgody Rumunii na dozbrojenie Węgier. Ponieważ wiadomości, z Bukaresztu nadchodzące, brzmią optymistycznie, więc zdaje się, że zbliżenie państw naddunajskich i na tym odcinku stanie się faktem.

ZUPEŁNIE INACZEJ PRZEDSTAWIA SIĘ NATOMIAST SPRAWA STOSUNKÓW WĘGIERSKO-CZECHOSŁOWACKICH.

Węgierska mniejszość, żyjąca na Słowaczyźnie i na Rusi w zwartej masie, jest w dalszym ciągu objektem polityki czechizacyjnej. Postulaty dozbrojeniowe Węgier spotykają się z żądaniem Pragi, by Węgry zrezygnowały z wszelkich zamiarów rewindykacyjnych oraz by zawarły z Małą Ententą jako całością pakt nieagresji. Ponieważ jednak Budapeszt z rewizjonizmu zrezygnować nie zamierza, a rokować z Małą Ententą jako całością nie chce, więc wydaje się mało prawdopodobnem, by między nim a Pragą w chwili obecnej dojść mogło do porozumienia.

Ten stan rzeczy stwarza w wspólnocie państw naddunajskich lukę, przez którą czynniki postronne mogą się nad Dunaj wcisnąć.

NIEMCY NIE OMIESZKAJĄ Z TEGO SKORZYSTAĆ.

b.

Na marginesie

Prawda 1920 roku

Prawda 1920-go roku. Taki tytuł miał odczyt, który 15-go sierpnia przed mikrofonem Polskiego Radia wygłosił szef sztabu O. Z. N., pułkownik Wenda.

Prawda 1920-go roku. Czyżby trzeba było jeszcze, w 18 lat po sierpniowym zwycięstwie, tłumaczyć społeczeństwu prawdę tego przełomowego roku?

Niestety: trzeba. Przeczytajmy tylko hasła, pod którymi do partykularnych obchodów nawoływano w Polsce tuż przed tegorocznymi uroczystościami sierpniowymi, a dojdziemy do przekonania, że fałsze historyczne omotały ten rok 1920-ty i że wciąż jeszcze nie wyzwoliliśmy się z tych fałszów. Przekonujemy się, że dla jednych wciąż jeszcze cudzoziemski wojskowy jest twórcą planu obrony Polski; że dla innych odparcie najazdu bolszewickiego wciąż jeszcze uchodzi za cud, a nie za dzieło własnych sił; że dla innych znów cała zasługa polega na wystąpieniu podówczas do walki jednego tylko stanu, zatem rok 1920 ma być czczony jako „czyn chłopski".

Trzeba zatem poprzez te fałsze przebrnąć do — prawdy.

A prawda polega na metamorfozie duchowej, jaka się w pamiętnych dniach sierpnia 1920 roku dokonała. O tej właśnie przemianie mówił pułkownik Wenda.

Bo jeśli chcemy prawdzie spojrzeć wprost w oczy — a dziś to przecież po upływie niemal dwudziestolecia uczynić możemy — to jaki widok otwierał się na społeczeństwo ówczesne, na nurtujące je nastroje, wtedy, gdy chwilowo załamało się nasze szczęście wojenne, gdy ustępowały nasze wojska przed przeważającymi siłami, gdy nad linię Wisły podchodziły czerwone oddziały?

Prawdę tę zobrazował pułk. Wenda w całej jej przerażającej oczywistości.

Oto nie zaprzestaliśmy wtedy swarów wewnętrznych; toczyły się nadal walki podjazdowe ugrupowań politycznych między sobą; nie przestawano szarpać autorytetu Wodza Naczelnego, autorytetu Józefa Piłsudskiego. Były zrzeszenia polityczne, które straciły wiarę we własne siły narodu ogarnięte zostały paniką, mnożyły defetyzm w społeczeństwie, dawały swej niewierze wyraz przez ucieczkę na Zachód i próby tworzenia tam separatystycznego rządu, jako że ten warszawski uznały już za przepadły, rozgromiony, jakby niebyły...

***Tę prawdę trzeba sobie w całej pełni unaocznić, by zrozumieć należycie ową wielką metamorfozę, jaka się wówczas dokonała, gdy** instynkt samozachowawczy narodu zdołał się oprzeć tym defetystom, czarnowidzom i panikarzom, gdy zdrowa dusza narodu nie uległa przecież tej zarazie, a najszersze warstwy społeczeństwa zrozumiały słowa, odbrzmiewające z rozkazu Józefa Piłsudskiego:*

„O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewicka. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi was wszystkich dla wspólnej pracy".

Dopiero zadośćuczynienie temu nakazowi uwarunkowało fakt, który potem Piłsudski scharakteryzował w słowach, że w ciągu kilku zaledwie dni zwycięzcy przemienili się w zwyciężonych, a zwyciężeni stali się zwycięzcami.

Dopiero wtedy, gdy zdobyliśmy się na jednolitą zwartą postawę, gdy w ciągu kilku tygodni do szeregów wojska napłynęła kilkudziesięciotysięczna masa ochotników, gdy poznikały różnice społeczne w świeżych obrońcach Rzeczypospolitej, gdy front wewnętrzny dał oparcie moralne żołnierzowi, powstrzymującemu w niezwykle krwawym wysiłku nawałę bolszewicką, gdy zaś — jak powiada pułk. Wenda — „dusza prostego żołnierza przestała się niepokoić", a niepokoił ją widok wewnętrznego rozbicia, defetyzmu, panikarstwa, popłochu i niewiary — dopiero wtedy, gdy dokonało się zjednoczenie narodu pod hasłem obrony Polski, odnieśliśmy zwycięstwo i ugruntowaliśmy byt i granice państwa.

Taką jest prawda roku 1920 i takie są z tej prawdy wnioski, które bynajmniej po dzień dzisiejszy nie straciły aktualności.

Bo — jak stwierdza szef sztabu O. Z. N. — „w tej szeroko pojętej obronie Polski mieszczą się najżywotniejsze zagadnienia, stanowiące o możliwościach rozwoju i przyszłości Rzplitej. Należy to zagadnienie w czasie pokoju rozumieć właściwie jako wspólny wszystkim Polakom, jednolity program państwowy, oparty na zorganizowanej, jednolitą wolą kierowanej pracy całego narodu".

Prawda roku 1920 służy nam nie tylko do sprawiedliwej oceny tego, co sprawiliśmy w tym przełomowym dla państwa okresie. Służy nam również i jako wskazanie, jako miernik postępowania w dobie pokojowej, gdy mamy przed oczyma zagadnienie obrony Polski.

Prawda ta unaocznia nam, że główną przesłanką tej obrony jest — zjednoczenie.

Prawda 1920 roku, to — prawda o zjednoczeniu.

M. G.

Coraz ostrzejsze nastroje antyżydowskie we Włoszech

RZYM. „Popolo d'Italia", omawiając cyfry, dotyczące żydów zagranicznych, którzy w ciągu ostatnich pięciu miesięcy osiedlili się w Mediolanie, pisze, że żydzi ci reprezentują element najruchliwszy zawodowo i przybywają tu nie tylko szukając azylu, ale także, by działalnością swoją odbierać chleb Włochom. Dzięki swojej organizacji i pomocy ze strony żydów włoskich, żydzi zagraniczni zdolni są już po upływie kilku miesięcy konkurować z drobnymi przemysłowcami i kupcami. Należy — kończy dziennik — położyć kres tej inwazji ludzi, którzy najwięcej zwiększają szeregi malkontentów i stanowią czynnik rozkładowy, szkodząc ponadto interesom zawodowym ludności włoskiej.

HOTEL „WIKTOR"
Żegiestów-Zdrój
Kąpiele mineralne i wodolecznictwo w gmachu. 1602
Ceny posezonowe

Oferta czeska w sprawie wyższych stanowisk dla Niemców

PRAGA. Sekretariat lorda Runcimana podaje do wiadomości, że 19 bm. w czasie rozmowy lorda Runcimana z premierem Hodżą, premier Hodża oświadczył, że w ciągu najbliższych 2 tygodni w urzędach pocztowych 7 ważniejszych stanowisk zostanie obsadzone przez obywateli czechosłowackich narodowości niemieckiej. Dalsze stanowiska, których ilość nie została jeszcze ustalona, zostaną przyznane w departamencie kontroli ministerstwa poczt i telegrafów. Co się tyczy administracji politycznej, ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza w najbliższym czasie mianować urzędników narodowości niemieckiej na stanowiska odpowiadające naszemu staroście — naczelnika powiatu w miejscowościach Asz i Trutnov oraz 2 innych. Ministerstwo sprawiedliwości zamierza mianować Niemca na stanowisko prezesa sądu w Chebie. Sprawa ta rozstrzygnie się na zebraniu rady ministrów. W ministerstwie komunikacji sprawa obsadzenia stanowisk przez Niemców jest w toku załatwienia. O wyniku lord Runciman zostanie powiadomiony.

PRZERWA W ROZMOWACH

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, iż po wyjaśnieniach, jakich udzielił poseł Kundt, rozmowy między przedstawicielami zostaną przerwane na okres mniej więcej tygodniowy. Czas ten ma być wyzyskany przez rząd i przez lorda Runcimana na poszukiwanie podstaw do dalszych rokowań. W związku z tym można uważać za prawdopodobne doniesienie, że trzeba się liczyć z czynnym wkroczeniem misji brytyjskiej do rokowań. Nie jest jeszcze wyjaśnione, czy będzie to chodziło o ekspertyzę lorda Runcimana, która zostanie obu stronom przedłożona do rozważenia, czy też o propozycję pośredniczenia, któreby umożliwiło dalsze prowadzenie rozmów.

HENLEIN PORUSZYŁ SPRAWĘ POLITYKI ZAGRANICZNEJ CZECHOSŁOWACJI

LONDYN. Reuter donosi, iż podczas ostatniej konferencji Henleina z lordem Runcimanem, przewódca Niemców sudeckich poruszył sprawę polityki zagranicznej Czechosłowacji.

KATALONIA BURZY SIĘ PRZECIW NEGRINOWI.

BILBAO. Donoszą z Barcelony, że wszystkie stronnictwa katalońskie z wyjątkiem skrajnie lewicowych, złożyły oświadczenie oddania się Companysowi. Stronnictwa te oświadczają, że za jedyny rząd kataloński uznają generalidad. W kołach politycznych widzą w tym manifestację wrogą Negrinowi i zapowiedź walki przeciwko niemu.

Jak donoszą dalej z Barcelony, wszystkie katalońskie porty zostały na mocy specjalnego dekretu poddane bezpośrednio pod zarząd rządu centralnego. Wszyscy przewódcy Basków i Katalończyków zostali poddani ścisłej obserwacji. Na murach miasta pojawiły się napisy: „niech żyje Companys, precz z Negrinem".

W niedzielę uroczystości korporacji „Odra" w Chorzowie

CHORZÓW. W najbliższą niedzielę 21 bm. odbędzie się w Chorzowie uroczystość poświęcenia sztandaru korporacji akademickiej „Odra". Uroczystość rozpocznie się mszą św. o godz. 9.30 w kościele św. Antoniego w Chorzowie. Nabożeństwo, transmitowane przez radio, odprawi oraz kazanie wygłosi ks. biskup-sufragan Bieniek.

Następnie nastąpi poświęcenie sztandaru, po czym uczestnicy uroczystości udadzą się pochodem przed Pomnik Powstańca i Płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie korporacja „Odry" złoży wieniec.

Następnie odbędzie się wymarsz na Górę Wyzwolenia, gdzie o godz. 13.30 odbędzie się uroczysty bankiet. Wieczorem o godz. 21 zabawa korporacyjna.

W uroczystości zapowiedzieli swój udział przedstawiciele władz, kleru i instytucji przemysłowych. Spodziewany jest również liczny udział społeczeństwa.

Jak bridż stał się przemysłem

Dzieje kariery słynnego Culbertsona

Międzynarodowy świat bridżowy przeżył niedawno wielką sensację: Amerykańscy królowie bridża, których systemy gry zdobyły w ciągu niewielu lat cały świat, posprzeczali się ze sobą i poczęli zwalczać się wzajemnie przy pomocy skarg o odszkodowanie, skandalicznych procesów i gwałtownych ataków w prasie.

Ely Culbertson przeciw Karnowi, metoda Culbertsona przeciw systemowi „czterech jeźdźców", to było przez długi czas tematem rozmów nie tylko w Nowym Jorku i w Stanach Zjednoczonych, lecz również wśród graczy bridżowych całego świata.

BEZ CENTA W KIESZENI

przybył Edy Culbertson do Nowego Jorku na „zdobycie świata". Ale nie sprzyjało mu szczęście. Przez dwa lata zadręczał się różnymi zawodami, które muszą wykonywać emigranci, ażeby nie zginąć z głodu, aż pewnego dnia zapytał go jeden z przyjaciół: „Umiesz grać w bridża?" Culbertson skinął głową. Grał doskonale, lecz codzienne troski odebrały mu od dawna ochotę siadania do stołu bridżowego. Brakowało mu również do tego potrzebnych pieniędzy. Dlatego z niechęcią przyjął zaproszenie swojego przyjaciela do „Knickerbocker West Clubu", znanego mieszczańskiego klubu bridżowego.

Culbertson zasiadł do stołu i grał lepiej niż wszyscy członkowie klubu. Po pięciogodzinnej grze rekord tygodnia. Gratulowano mu, zaproszono go do wielu innych klubów, gdzie pobił znowu wszystkich najlepszych graczy. Wkrótce zdobył sławę, lecz zyskał na niej mało, bo zaledwie kilka dolarów dziennego zysku, które wydawał na utrzymanie siebie i żony.

Była tylko jedna możliwość zmiany tego systemu: musiał zorganizować grę w bridża i zamienić ją w przemysł. Zaczął więc opracowywać metodę, któraby niespodziewanymi i śmiałymi kombinacjami wprawiła w podziw wszystkich znawców bridża. Przestudiował więc wszystkie możliwe kombinacje kart, ustalił zasady i wypracował własną teorię. Potem wydał swój „system Culbertsona". Była to niepozorna, cienka, oprawna w niebieską okładkę książeczka, lecz osiągnęła 28 nakładów, została przełożona na 42 języki i stała się biblią wszystkich bridżistów.

Sukces był olbrzymi. Culbertson, amerykański „król bridża",

ZARABIA DZISIAJ 5 MILIONÓW DOLARÓW

z swojej książki, której nakłady rosną nieustannie. 4.000 profesorów wykłada we wszystkich krajach jego system, w który wtajemniczył ich osobiście. Jego klub, którego większość akcyj znajduje się w jego posiadaniu, nazywa się „Crockfords Club" i znajduje się na 42 Avenue w N. Jorku.

Handlowe biuro Culbertsona mieści się na 19 piętrze drapacza chmur w Rockefeller City. Tutaj jest centralne biuro „Culbertson Bridge Tournement World Association". Dziesiątki dobrze płatnych urzędników układa karty podług systemu Culbertsona w różne konstelacje, pieczętują je i przesyłają do różnych klubów świata, biorących udział w światowym turnieju. Tam otwiera je w tym samym dniu i o tej samej godzinie, zaczyna się turniej, a partia, która grała najlepiej, otrzymuje międzynarodowy puhar Culbertsona.

Tylko jedyny amerykański kwartet bridżowy nie poddał się dyktaturze Culbertsona. Nazywa się on „Czterej jeźdźcy" i gra według wypróbowanego od lat własnego systemu. Culbertson próbował pozyskać „Czterech jeźdźców" dla siebie. Gdy mu się to nie udało, zaproponował „asowi" kwartetu, znanemu matadorowi bridżowemu Karnowi, ażeby opuścił klub „Czterech jeźdźców" i wstąpił do grupy Culbertsona, gdzie miał otrzymywać książęcą pensję.

Ale Karn odmówił. Wówczas Culbertson zaangażował prywatnego detektywa, który przez kilka miesięcy śledził na każdym kroku „Czterech jeźdźców", ażeby dowieść przy pierwszej sposobności, że metoda „Czterech jeźdźców" daje gorsze wyniki i że Karn nie gra zawsze realnie. Podobno udało mu się to; w każdym razie przez całe tygodnie ukazywały się w dziennikach amerykańskich płatne artykuły Culbertsona, oskarżające „Czterech jeźdźców" o wszelkie możliwe skandaliczne machinacje.

Karn zaskarżył Culbertsona i zażądał milion dolarów odszkodowania za straty w grze, jakie poniósł wskutek kampanii prasowej Culbertsona.

Za brutalnie pobitymi polskimi chłopcami w Gdańsku

ujął się przedstawiciel Rzeczypospolitej

GDAŃSK. W związku z brutalnym pobiciem dwóch chłopców — Polaków, Brunona i Gerhardta Machów przez hitlerowców interweniował u prezydenta Senatu Komisarz Generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku, wnosząc stanowczy protest i domagając się ukarania winnych.

Prezydent Senatu przyrzekł wszczęcia dokładnego śledztwa w tej sprawie, wyszukania sprawców pobicia i ukarania ich.

Sukurs włoski na rzecz postulatów niemieckich wobec Pragi

BERLIN. W centralnym organie młodzieży niemieckiej „Wille und Heimat" ukazał się artykuł Virginio Gaydy na temat obecnej sytuacji politycznej w Europie. Trudność rozwiązania problemu sudeckiego widzi autor w zaślepieniu mocarstw udzielających swego poparcia Czechosłowacji, a nie chcących widzieć rzeczywistych przyczyn konfliktu. Niemcy i cały naród niemiecki wychodzą z założenia naturalnych i niepozbywalnych praw narodu, państwa zaś sprzeciwiające się koncepcji niemieckiej stoją na stanowisku politycznych praw sztucznie utworzonego państwa. W tym konflikcie Italia solidaryzuje się całkowicie z narodowymi dążeniami niemieckimi i sądzi, iż problem ten powinien być załatwiony w drodze bezpośredniego porozumienia między Niemcami sudeckimi a rządem praskim, Rzeszą i Czechosłowacją.

Italia — zdaniem Gaydy — nie widzi żadnego powodu do popierania Czechosłowacji, która z jednej strony nie potrafi wypełnić przypadającej na nią w Europie środkowej misji, z drugiej zaś prowadzi politykę wrogą wobec narodowych interesów włoskich. Dlatego też Italia zdecydowana jest zachować wobec konfliktu tego taką neutralność, jaką zachowywała w ostatnich czasach wobec spraw austriackich.

KRAJOWE ZAWODY LOTNICZE OTWARTE.

WARSZAWA. 19 bm. o godz. 15.30 na polu mokotowskim p. wiceminister komunikacji inż. Bobkowski dokonał otwarcia krajowych zawodów lotniczych, zorganizowanych przez Aeroklub R. P. W uroczystości tej wzięli udział gen. Zając, ppłk. Nazarkiewicz, dyrektor dep. lotnictwa cywilnego w min. komunikacji płk. Wiedeń. W czasie otwarcia zawodów p. wiceminister Bobkowski wygłosił przemówienie.

Po przemówieniu p. wiceministra wciągnięto na maszt przy dźwiękach „Sygnału" flagi o barwach państwowych i wszystkich aeroklubów polskich.

W zawodach biorą udział 41 samolotów: z Aeroklubu Śląskiego 3 samoloty, z Aeroklubu łódzkiego — 3, warszawskiego — 6 lwowskiego — 3, wileńskiego 25, krakowskiego — 6, podlasko-poleskiego — 3, poznańskiego — 6, gdańskiego — 6.

Dwie trzecie zawodników brało już udział w poprzednich zawodach lotniczych. Najwięcej nowych pilotów reprezentuje ekipa warszawska.

Rozpoczęcie pierwszej konkurencji zawodów nastąpi w dniu 20 bm.

WYCIECZKA Z WIELKOPOLSKI I POMORZA W C. O. P.

LUBLIN. 19 bm. rano przybyła do Lublina specjalnym pociągiem wycieczka, przedstawicieli sfer przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych Wielkopolski i Pomorza, którą zwiedza COP. Celem wycieczki, która liczy 119 osób, jest nawiązanie kontaktu handlowego ze sferami gospodarczymi województwa lubelskiego oraz zbadanie możliwości osiedleńczych w dziedzinie handlowej. Z okazji pobytu wycieczki w Lublinie zorganizowano specjalny komitet, w skład którego weszli przedstawiciele sfer gospodarczych społeczeństwa lubelskiego. Wycieczkę powitali na dworcu w Lublinie członkowie komitetu. Po śniadaniu uczestnicy wycieczki zwiedzili kilka fabryk i urządzeń miejskich, po czym odbyła się konferencja gospodarcza w sali obrad rady miejskiej, w czasie której wygłoszono referaty, oświetlające stosunki gospodarcze w Lubelszczyźnie i Lublinie. Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja, w czasie której m. in. podkreślono konieczność spolszczenia niektórych dziedzin życia gospodarczego w Lubelszczyźnie. Wieczorem odbyła się w sali oficerskiego kasyna garnizonowego wspólna herbatka. W sobotę rano uczestnicy wycieczki udają się w dalszą drogę.

NOWA WIELKA OFENSYWA WOJSK GEN. FRANCO NAD EBRO.

BILBAO. Nadchodzące tu meldunki zdają się potwierdzać, że generał Jaque rozpoczął na froncie Ebro wielką ofensywę. Od wczesnych godzin rannych dnia 19 bm. na froncie tym toczą się zażarte walki. Operacje wojskowe mają przebieg pomyślny dla wojsk narodowych, które zajęły wszystkie pozycje nieprzyjacielskie. Walki trwają.

WSZYSCY PAMIETAJMY, ŻE FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ MA KONTO P. K. O. NR. 370.000.

VALENTINE WILLIAMS.

Za żółtymi drzwiami

Przekład autoryzowany z angielskiego Karoliny Czetwertyńskiej.

52)

— Posiada w najwyższym stopniu poczucie obowiązku. Należymy do starego rodu, a kobieta naszej sfery musi utrzymać się na poziomie swego stanowiska, ale — ciągnął dalej — niech pani nie sądzi, że Julia jest bez serca. To są pozory. Ta historia z Barrym silnie nią wstrząsnęła. Ktoby zgadł, patrząc na jej niewzruszone oblicze, że przeżyła niegdyś bolesną tragedię. I dlatego Charles tak ją ochrania.

— Czy to sekret? Czy może mi pan powiedzieć, co zaszło? Tak się interesuję lady Julią.

— Nie, wcale nie sekret... ale siostra moja nie lubi o tym wspominać. Czy pani wie, że była zaręczona z Erykiem Ivenhoe?

— Widziałam tylko jego fotografię na biurku lady Julii.

— Znali się od dzieciństwa, ale poczciwy Eryk nie miał grosza, a mój biedny ojciec nie wiele więcej... Zaręczyn nie ogłoszono. Sytuacja była od początku beznadziejna. Wobec uporu ojca Eryk wyjechał i więcej nie wrócił.

— Pan chce powiedzieć, że został zabity?

— Tak jest, poległ w pierwszej potyczce granicznej. Szkoda. Uroczy chłopak! Wówczas zjawił się sir Charles, choć był dwadzieścia lat starszy od Julii, człowiek tak sympatyczny i pierwszorzędny, że trudno było mu się oprzeć. Mimo to, sądzę, że Julia tęskniła wciąż za Erykiem, i nigdy ojcu nie przebaczyła.

W drzwiach ukazał się Rodney.

— Matka prosi wuja — zwrócił się do lorda.

— Dobrze, a jak się czuje?

— Bardzo niespokojna o Larkinga.

— Przed chwilą mówiłem Alinie, że na miejscu ojca powiedziałbym jej całą prawdę...

Młody człowiek zaprzeczył ruchem głowy:

— Nie wcześniej, niż my wyświetlimy całą prawdę. Ale przy sposobności, wuju... Czy to prawda, że Murchie odprowadzał wuja do domu wczoraj wieczorem?

— Owszem, ale czemu pytasz?

— Muszę wiedzieć, o której godzinie rozstaliście się.

— Około wpół do dwunastej.

— A jak wracał do domu, taksówką? Piechotą?

— Mówił mi, że przejdzie się.

— Na pewno nie brał taksówki?

— O ile wiem, nie. Ale na co te pytania? Czy biednego Murchiego posądzacie?

Rodney westchnął i rzekł z pewną goryczą:

— Każdy z nas jest dziś podejrzany wobec policji, póki nie odkryją zabójcy.

Wuj Eustachy poklepał siostrzeńca po ramieniu.

— Przejmujesz się tym zbytnio, chłopcze. Idź, przejdź się trochę. Wiesz, co? Odprowadź mnie do domu. Dobrze ci zrobi świeże powietrze.

— Bardzo chętnie, wuju.

— Na chwilę wpadnę jeszcze do matki.

I sprężystym krokiem opuścił bibliotekę.

Alina po chwili namysłu odważyła się spytać Rodney'a:

— Jak Manderton przyjął wiadomość?

— Z piekielnym spokojem. Ten człowiek nabawi nas kłopotu. On się tylko interesuje Gerry.

— Czy on odkrył co nowego?

— Pojęcia nie mam. Całe nieszczęście, że on nic nie mówi, a my obawiamy się stawiać mu pytania. A Gerry, gdzie jest w tej chwili?

— Poszła spać.

Rodney przybity spuścił głowę.

— Oby Sholto prędzej przyjechał. Tym bardziej będzie potrzebny, jeśli Manderton coś przeciw nam knuje. Zresztą kto lepiej niż on zmusi Gerry do wyznania prawdy!

Chodził nerwowo po pokoju, przecierając czoło.

— Niepokoję się o matkę, jeżeli Gerry pociągną do odpowiedzialności, nie przeżyje tego.

Alina westchnęła:

— Biedna lady Julia! Właśnie przed chwilą opowiadał mi lord Blaize dramat jej młodości, zerwanie zaręczyn z ukochanym. Sądząc z fotografii on musiał być cudny.

— Istotnie, wedle tego co o nim mówiono, był swego czasu najpiękniejszym i najmilszym z młodych ludzi w Londynie.

— Pewnie kochała go szalenie.

— Tak słyszałem. Choć bardzo do ojca przywiązana, jednak zdaje mi się, że nie pocieszyła się nigdy po śmierci Eryka.

— Wiem to od lorda Blaize. Ciekawam, czy Eryk się ożenił?

— Eryk? Ależ co znowu! Nie miałby czasu, zginął w sześć miesięcy po zerwaniu zaręczyn.

— Och, Rod! Cóż to za cios dla niej, czemu nie uciekła z nim?

— Nie wiem. Matka nigdy o tym nie mówi, ona nie lubi dramatyzować, choć jest głęboko uczuciowa. Pamiętam z dziecinnych lat, jak Sholto zleciał z konia i uderzył głową o kamień przydrożny. Stracił przytomność. Krew zalała mu twarz. Wszyscy byliśmy w śmiertelnym strachu, a matka nawet powieką nie ruszyła. Zaniosła dziecko do domu, wymyła mu głowę i zajęła się nim jak najlepsza pielęgniarka, ale za to, gdy niebezpieczeństwo minęło, a Sholto już bawił się wesoło w łóżeczku, co widzimy: matka pada zemdlona!

— Zemdlała?

— I długo była bez przytomności. Ojciec szalał.

Drzwi skrzypnęły i Rodney przerwał opowiadanie. Wuj Eustachy wracał od lady Julii.

— Siostra — odezwał się do Aliny — kazała pani życzyć dobrej nocy. Zmęczona bardzo, poszła się położyć.

(C. d. n.)

Z kopalń i hut

„Natronag" jedzie nad morze

Dyrekcja Fabryki Papieru i Celulozy „Natronag" w Kaletach z gen. dyr. p. Rzyszką na czele w trosce o dobro swego pracownika nie ogranicza się w swych poczynaniach i zarządzeniach jedynie do stworzenia jak najlepszych warunków pracy czy różnego rodzaju urządzeń użyteczności publicznej na terenie fabryki i poza jej obrębem, do wychowania fizycznego pracownika i jego usportowienia, ale niemniej troszczy się o jego potrzeby kulturalne, urządzając różne imprezy rozrywkowe, łącząc przy tym przyjemność z pożytecznością i przy takich okazjach rozwija propagandę na rzecz dalszego rozwoju i wzmocnienia szeregów miejscowego oddziału L. M. K., którego gros członków właśnie stanowią pracownicy fabryki „Natronag".

Imprezą taką była wycieczka L. M. K. w Kaletach popularnym pociągiem do Gdyni w dniach 14 i 15 bm. p. n. „Natronag". Nikogo nie przestraszył ulewny deszcz w dniu wyjazdu. Liczba uczestników przekraczała znacznie kontyngent przewidziany na pociąg popularny. Każdy uczestnik znalazł wygodne miejsce w przedziałach „Pulmanów". Organizacją wycieczki kierował komitet, składający się z pp. inż. Grabowskiego, Wyględacza, Przybyłka, Kota pod przewodnictwem p. Ereguły. Nastrój uczestników był radosny i serdeczny, a potęgował się jeszcze na widok popularnej nawet poza granicami Kalet orkiestry „Natronagu", która pod batutą p. Holka przed odjazdem pociągu i w chwili odjazdu wykonała kilka utworów.

Podróż odbywa się w atmosferze serdecznego nastroju, w miłej pogawędce upływa czas, spotyka się dawno niewidzianych przyjaciół i znajomych. Ten i ów pada później w objęcia Morfeusza, większość jednak trwa uporczywie w grze w szkata.

Gdy świtać zaczyna, każdy zrywa się z drzemki, by z perspektywy okna wagonu podziwiać krajobraz ziemi Wielkopolski i Pomorza, przez którą mknie pociąg i unosi nas do celu podróży. Wzrok wszystkich wytęża się potem w kierunku spodziewanego morza polskiego. Wreszcie oglądamy je w całej jego krasie i majestacie „Morze Polskie, Morze, Nasze Morze!

Jesteśmy u celu. Niebawem też pociąg przy dźwiękach orkiestry i śpiewu wycieczkowiczów wpada na dworzec naszej wspaniałej Gdyni. Pogoda jest piękna. Pochodem z orkiestrą na czele ruszamy z dworca do hotelu turystycznego L. P. T. Program wycieczki przewidywał do godz. 12.30 czas wolny. O godz. 15-tej nastąpił odjazd statkiem „Gdańsk" do Jastarni, gdzie wycieczka zwiedziła m. in. miejscowy kościół. Wycieczkę w serdecznych słowach powitał miejscowy proboszcz ks. Stefański, a następnie oprowadzał po kościele i objaśniał powstanie kościoła i znaczenie poszczególnych tworów i ornamentów kościelnych. Potem udała się wycieczka do wędzarni ryb, której urządzenie wywołało wielkie zainteresowanie i podziw. Resztę wolnego czasu w Jastarni spędzono na plaży i w pawilonie żeglugi. Odjechaliśmy z Jastarni o godz. 21-szej statkiem „Gdańsk", na pokładzie którego przygrywała orkiestra „Natronagu". Wsłuchani w dźwięki śląskich melodyj porwaliśmy się do tańca i pląsali bez przerwy aż do przybicia statku do przystani w Gdyni. Późno już było i czas ostateczny na spoczynek, albowiem program na dzień następny przewidywał wiele jeszcze niespodzianek. Gwarno i rojno stało się naraz w dużych salach noclegowych hotelu turystycznego, ale tylko na krótki czas, gdyż każdy ogarnięty zmęczeniem był spragniony zasłużonego snu.

Atrakcją wycieczki było następnego dnia zwiedzanie portu handlowego, które odbywało się grupami motorówkami i pieszo z przewodnikami i trwało do godz. 12-ej. To co się tu widziało trudno wyrazić w krótkim streszczeniu. Wszystko to było olśniewające i imponujące. W stosunkowo krótkim okresie dokonano tutaj gigantycznego dzieła. To są cuda, jakie powstały dzięki twórczości i energii Polaków.

Pomyśleć tylko, że Gdynia, która w roku 1925 była jeszcze wioską rybacką, dzisiaj jest miastem 130-tysięcznym, portem pierwszym na Bałtyku a piątym w Europie, a nasza flota handlowa dociera do wszystkich zakątków świata. Wielkość Gdyni odczuł z nas każdy bez wyjątku i docenił ogrom dokonanego tu dzieła. Każdy pragnął, by wycieczkę przedłużyć. To też gdy zbliżała się godzina odjazdu, żałość opanowała każdego. Wszyscy pokochaliśmy z całego serca Gdynię i polskie morze. Cel wycieczki został osiągnięty a organizatorzy mogą być dumni ze swej inicjatywy.

Należy jeszcze podkreślić że dyrekcja „Notronag'u" pokryła swoim pracownikom, biorącym udział w wycieczce, 25 proc. kosztów przejazdu. Wszyscy uczestnicy dziękują dyrekcji i komitetowi organizacyjnemu.

T. P.

Kopalnia rudy syderytowej w Jastrzębiu

W ostatnim czasie uruchomiono w powiecie zawierciańskim, na terenie lasów państwowych w Jastrzębiu nową dużą kopalnię rudy syderytowej. Eksploatacja tej rudy odbywa się na przestrzeni około 90 hektarów. Nowa kopalnia zatrudnia na razie 50 robotników, z końcem miesiąca załoga zostanie powiększona do 100 robotników.

Zamówienia Ministerstwa Komunikacji

Fabryka Sygnałów Kolejowych w Gotartowicach (pow. rybnicki) otrzymała z Ministerstwa komunikacji zamówienie na sygnały kolejowe, wartości 250.000 złotych.

Choroby jelit. Powagi lekarskie poświadczają, że naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** działa nawet przy podrażnieniu jelit przyjemnie i bez boleśnie. (o)

Po zakończeniu strajku na kopalni Walenty-Wawel

Ruda Śl., 19 sierpnia.

Jak już wczoraj w drugim naszym wydaniu donieśliśmy, strajk okupacyjny na kopalni „Walenty-Wawel" w Rudzie Śląskiej został zakończony w ubiegły czwartek w godzinach wieczornych. W sprawie zlikwidowania strajku bardzo skutecznej pomocy udzielił P. Wojewoda Grażyński. P. Wojewoda mianowicie przyjąwszy delegację strajkujących robotników — powstańców po życzliwym wysłuchaniu zreferowanych mu postulatów oświadczył że postulatami tymi osobiście się zainteresuje. Równocześnie jednak radził P. Wojewoda przerwanie strajku, gdyż w atmosferze strajkowej trudno jest prowadzić spokojne obrady i rokowania.

Równocześnie naczelnik gminy p. mgr. Paszkowski pertraktował z górnikami i dyrekcją Rudzkiego Gwarectwa. Generalny dyrektor Rudzkiego Gwarectwa p. Surzycki wyraził gotowość uznania większości ważniejszych postulatów robotniczych. Dyr. Surzycki obiecał załatwić wszelkie bolączki na kopalni po myśli robotników, nie wyłączając i zniesienia urlopów turnusowych, które jednak na razie obiecał zmniejszyć do połowy. Z biegiem miesięcy będzie czynił starania, by turnusy zostały na kopalni całkowicie zniesione. Przedstawiciel Rudzkiego Gwarectwa Węglowego dał p. naczelnikowi mgr. Paszkowskiemu i radzie załogowej oświadczenie na piśmie, w którym wyraża gotowość wszczęcia pertraktacji i przychylenia się do postulatów robotniczych. Rozumne postawienie sprawy przez p. gen. dyrektora Surzyckiego przyczyniła się do odprężenia atmosfery strajkowej.

Na zebraniu załogi podano do wiadomości oświadczenie Pana Wojewody i zwierzchnika Rudzkiego Gwarectwa p. inż. Surzyckiego. Załoga po krótkiej naradzie zdecydowała się przerwać strajk.

W dniu wczorajszym robotnicy rozpoczęli pracę. Na placu kopalnianym odbyła się msza polowa, po której załoga przystąpiła do pracy. Życie w gminie i na kopalni wróciło do normy.

Do Berlina przybył gen. Vuillemin, szef sztabu generalnego francuskich wojsk lotniczych. Gen. Vuillemin jest podejmowany przez zastępcę marszałka Goeringa gen. Milcha. Na zdjęciu — moment powitania francuskiego gościa na lotnisku w Staaken.

POMÓŻCIE BEZROBOTNYM!

Kim był Wincenty Janas?

W dniu 21 sierpnia mija 19 lat od chwili męczeńskiej śmierci Wincentego Janasa.

Poniżej drukujemy wyjątek z pracy biograficznej o W. Janasie pióra M. Tobiasza.

„Wskutek wzmagającego się terroru, okrucieństw i szykan, popełnianych przez władze niemieckie wciągu lata 1919 — P. O. W. przygotowało się do powstania.

Powstanie przygotowywane przez P. O. W. miało wybuchnąć 21 czerwca 1919 r., jednakowoż prawie w ostatniej chwili na skutek rozkazu z Warszawy, obawiającej się zawikłania sprawy Górnego Śląska wobec niezdecydowania państw koalicyjnych — powstanie odwołano.

Skutki tego były fatalne. P. O. W. miało około 20 tysięcy dobrze przygotowanych ludzi, natomiast siła wojsk niemieckich nie przekraczała 15 tysięcy. Powstało wśród członków niezadowolenie, a dowódcy pod wpływem tych głosów załamali się po prostu psychicznie, tym bardziej, że wszystko było dobrze przygotowane, a nawet można przypuszczać, że prości niemieccy żołnierze, zdemoralizowani długotrwałą wojną i rewolucją, chętnie bez oporu przeszli na stronę powstańców.

Drugi raz taka świetna sposobność i dogodna sytuacja nie mogły się już zdarzyć. Można sobie więc wyobrazić rozgoryczenie zawiedzionej ludności.

Władze niemieckie czuły, że powstanie stało tylko odłożone i że jednak przyjdzie do skutku, ale miały teraz czas, który pozwolił jak najlepiej dla siebie wykorzystać.

Ołów zamieniły zdemoralizowane formacje swoich wojska zupełnie pewne, ściągnięte z głębi kraju. Sytuacja dla powstańców nie była teraz tak pomyślna, jak poprzednio. Mimo to jednak powstanie w dalszym ciągu przygotowywano i miało wybuchnąć w drugiej połowie sierpnia. Jednak wskutek tego, że dowództwo P. O. W. na Śląsku było poza jego terenem i musiało porozumiewać się za pomocą kurierów, o czym władze niemieckie doskonale wiedziały, pierwsze powstanie skończyło się wręcz tragicznie.

Mianowicie Niemcy obstawili granicę i dworce kolejowe, a równocześnie sprowokowali ludność wydaleniem kilku tysięcy robotników z pracy. W dniu 11 sierpnia 1918 r. wybuchstrajk generalny, przy czym w Mysłowicach otwarto na tłum ogień z karabinów maszynowych. Byli zabici i ranni.

Rozgoryczenie doszło do szczytu. Na domiar złego w ręce Niemców wpadli kurierzy P. O. W., utrzymujący łączność między dowództwem a placówkami. Wszyscy zostali przychwyceni przez Niemców, bacznie śledzących granicę. Dostały się w ręce władz wszystkie rozkazy i dokumenty, na podstawie których aresztowano głównych przywódców powstania.

Uchodźcy, znajdujący się w obozie w Piotrowicach, zorientowali się w sytuacji, wydali rozkaz wybuchu powstania na powiaty rybnicki i pszczyński w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r.

Powstanie wybuchło.

Ale wskutek daleko posuniętych przygotowań władz niemieckich i przejęcia przez nie największych tajemnic organizacyjnych i aresztowania głównych przywódców polskich — powstanie musiało upaść.

Na razie jednak powstańcy opanowali pomiędzy innymi pod Rudą takie miejscowości jak Orzegów, Godulę, Lipiny, Szombierki, Bobrek, Biskupice i Bielszowice. Atak na Zabrze nie udał się.

Równocześnie Niemcy na Śląsku otrzymali znaczne posiłki wojskowe, poobstawiali dworce pociągami pancernymi, a szosy czołgami i wydali następujące zarządzenie:

„Kto w walce zostanie przychwycony z bronią w ręku, będzie na miejscu rozstrzelany. Wojsko znajduje się w walce, jeżeli natrafi na opór przy wykonywaniu swych zadań, nie trzeba wtedy ani sądu, ani komisji, któraby obradowała nad rozstrzelaniem."

Na mocy tego rozporządzenia władz niemieckich, zwłaszcza w tych miejscowościach, do których rozkaz wybuchu powstania jeszcze nie doszedł, rozpoczęło się mordowanie przywódców polskich, winnych czy niewinnych.

Taką była sytuacja na Śląsku w dniach 18 do 20 sierpnia 1919 r., gdy Janas wrócił z Kędzierzyna do Rudy, gdzie u starszej siostry odbywały się chrzciny.

Wobec odgłosów strzałów, dochodzących z Orzegowa, poszedł zebrać informacje i przybiegł do domu zdenerwowany, wołając do siostry:

— „Andziu, zdrada się stała, krew nasza się poleje."

Dowiedział się mianowicie, że broń, która przyszła na jego ręce i była zakopana na cmentarzu, została przez policję wykryta — a wobec nastrojów wojska niemieckiego nie czuł się już pewnym życia.

Nastała dramatyczna noc z 20 na 21 sierpnia 1919 roku.

Wszystkie dokumenty, które mogłyby go skompromitować, ułożył z siostrą w piecu, by w każdej chwili były gotowe do podpalenia. Siostra, wyjrzawszy z domu około 3 rano, zobaczyła, że dom jest obstawiony przez oddział wojska, a na okno skierowany karabin maszynowy. Obłożyli więc szczelnie grubymi kocami wszystkie okna, aby nie było widać światła, bo wtedy wojsko miało prawo strzelać. Na piecu przygotowano niby wielkie pranie, ażeby łatwiej upozorować ogień, powstały z palenia całego stosu listów i innych papierów. Rano, aczkolwiek z bólem serca, podpalił Janas to wszystko — pewny i spokojny, że rewizja nic u niego nie znajdzie.

W międzyczasie został on przez kierownika szkoły, Cygana, oskarżony przed „Grenzschutzem" jako największy buntownik i najniebezpieczniejszy Polak w Rudzie. Podczas, gdy z innymi działaczami, których oskarżono, załatwiono się krótko i skończyło się ostatecznie tylko na lżejszym lub cięższym obiciu, Janasa postanowiono zamordować.

Nastąpiła rewizja, podczas której znaleziono jedynie trzy polskie chorągiewki, przygotowane na przywitanie wojsk generała Hallera, co zresztą było dozwolonym przez władze niemieckie.

A jednak żołnierze obili Janasa i okrwawionego rzucili pod płot przed domem z taką siłą, że się przewrócił. Potem włożyli mu do ręki znalezione podczas rewizji chorągiewki i chcieli go ciągnąć przez ulicę, każąc śpiewać: „Hoch Deutschland, nieder mit Polen". A gdy się temu sprzeciwił, stłukli go tak, jakby ktoś słomę wymłócił, według własnego wyrażenia patrzącej na to wszystko siostry.

Potem przestali go na chwilę bić i spytali:

— „No, czy jeszcze będziesz Polakiem?"

— „Polakiem aż do śmierci" — odpowiedział. Rozwścieczeni tym bili go bez opamiętania.

Mimo to jednak potrafił jeszcze płaczącej i załamującej ręce siostrze powiedzieć przez zaciśnięte zęby:

(Ciąg dalszy na str. 6.)

Z podróży statkiem „Kościuszko" do Danii

Patrzymy na życie i piękno Kopenhagi

II.

Dobijając do brzegu — podziwiamy z morza piękną panoramę miasta, nad którego da-

Syrena w porcie kopenhaskim przy Langenlinie.

chami wznoszą się strzeliste wieżyce świątyń, zamków i gmachów.

Ani się spostrzegamy kiedy „Kościuszko" wcisnął się w basen Frihavnen, gdzie na molo grupa Polaków kopenhaskich z przedstawicielem naszego poselstwa radośnie nas pozdrawia proporczykami o barwach narodowych duńskich. Na spotkanie witającym okrzykom płyną z pokładu naszego okrętu dźwięki hymnów polskiego i duńskiego, odśpiewanych przez katowicki chór „Echo". Zwolna statek pustoszeje, a 700 turystów polskich zlewa się za chwilę z wielkomiejskim mrowiem, część zaś zostaje porwana przez czekające już autokary, mające obwieść w ciągu jednego dnia polskich turystów po 900 tysięcznym mieście i jego okolicy.

Objaśnienia udzielane są w języku niemieckim. Zarząd GAL-u nie zadał sobie trudu, by postarać się o przewodników, władających językiem polskim, o co — podobno — nie było zbyt trudno. Również polskie placówki oficjalne w Danii nie uważały za stosowne przydzielić wycieczce paru osób spośród własnego personelu lub choćby z miejscowej Polonii. Turyści ze Śląska w liczbie 250 osób jakoś sobie dawali radę z niemczyzną duńską, znaczna jednak większość pozostałych uczestników wycieczki zdana była z konieczności na własny domysł i pomoc tych, którzy jako tako umieli wyłowić sens z żargonu duńsko-niemieckiego przewodników.

To też szczęśliwsi byli ci, którzy — nie przepłacając zachwalanej przez GAL. wycieczki autobusowej — na własną rękę zdecydowali się oglądać cuda i dziwy pięknego miasta. Ściągamy z jezdni taksówkę i po krótkiej wymianie myśli w trójjęzycznym żargonie polsko-niemiecko-duńskim kierowca zgodził się brać od naszej czwórki 7 koron za kurs trwający godzinę, przy czym podjął się jednocześnie misji przewodnika. Jeszcze w porcie zwraca nam uwagę doświad. cicerone i szofer w jednej osobie na piękną postać syreny, królującej z wielkiego głazu nad maleńką zatoką. Mistrzowskie dłuto niewiadomego nam niestety rzeźbiarza (może Thorwaldsen?) zdaje się zimny marmur ożywiać pięknem linii i niemal naturalnym wdziękiem figury. Wpadamy z kolei w zawrotny nurt ulic kopenhaskich, którymi nieprzerwanym strumieniem płyną jak zjawy — cicho i bez jazgotu klaksonów czy dzwonków samochody, tramwaje, autobusy oraz uwija się nieprzerwane mrowie rowerów, wyciskającym charakterystyczne piętno na życiu ulic Kopenhagi. Podobno w samej stolicy Danii kursuje 400 tysięcy (!) rowerów na niespełna 900 tysięcy mieszkańców. Wszystkie te pojazdy stłoczone w jedną wielką rzekę przewalają się z ulicy w ulicę w tempie wyścigowym, a mimo to obywa się bez wypadków i katastrof. (W ciągu ubiegłego roku zanotowano w całej Danii zaledwie 1400 nieszczęśliwych wypadk., spowodowanych przez pojazdy mechaniczne, co — biorąc pod uwagę — niezwykle silny ruch kołowy — jest cyfrą zadziwiająco znikomą).

Inną charakterystyczną cechą ulicy kopenhaskiej to wielkie mnóstwo automatów pięknych i estetycznych, kryjących w sobie wyroby tytoniowe. Za wrzuceniem kilkuoerowej monety automat spełniający rolę „robota" sprzedaje zapałki, papierosy, cygara itp. Również w licznych restauracjach duńskich automaty takie wyparły zupełnie obsługę ludzką. Po przyjściu do takiego lokalu, nie wiedząc nic o automatyzacji obsługi — można przesiedzieć przy stoliku nieraz bardzo długo i zżymać się, że nikt się zgłodniałym człowiekiem nie zaopiekuje, aż dopiero przypadkowe podpatrzenie, jak sobie radzą tubylcy w takich lokalach — uświadamiają spragnionemu i zgłodniałemu obcemu turyście, że trzeba wejść w porozumieniu z automatem, ugłaskać go stosunkowo niewielką sumą pieniędzy, a on w zamian wyrzuci ze swego wnętrza żądaną porcję jedzenia czy napitku. Potem idziesz sobie do okienka kuchennego, gdzie otrzymasz łyżki widelce i noże i tak, obsłużywszy się sam — możesz, nieświadoma ofiaro, przystąpić dopiero do biesiady. Tam zaś, gdzie arystokratyczne nawyki gości zaspakajają kelnerzy, a częściej jeszcze urodziwe kelnerki — wówczas, jeśli sam się nie domyślą, przypomną im napewno, że należy się przynajmniej 10 proc. od rachunku, a chętnie są widziane i sutsze napiwki.

Napiwkami zresztą w postaci wstępów nie gardzą także przy każdej innej okazji. Tak na przykład chcąc sobie oglądnąć jeden z ciekawszych kościołów próbujemy dostać się do jego wnętrza, gdy wtem drogę zagradza nam cerber, tłumacząc, że należy mu się 50 oerów za wstęp od osoby. Nic nie pomogło wyjaśnienie, że chcemy tylko pomodlić się, trzeba było mu zapłacić, a na bezpłatne modlitwy zaprosił nas na godziny poranne. Duńczyków cechuje żenująca wprost uprzejmość i grzeczność, która jednak kończy się u progu jakiegoś pałacu, zamku, muzeum czyli tam, gdzie wścibski tu-

Na ulicach Kopenhagi panuje żywy ruch rowerowy.

rysta pragnie nasycić swe oczy i duszę pięknem sztuki klasycznej wszystkich epok począwszy od egipskiej aż do francuskiej i duńskiej doby obecnej włącznie. Za to trzeba już płacić. To też i płacimy chętnie i nie żałujemy, bo drobny ten stosunkowo wydatek nagradzany jest olśniewającym wprost bogactwem z różnych dziedzin sztuki dawnej i dzisiejszej, czy to w Glyptotece, w której zgromadzone zostały obok dzieł sztuki francuskiej i duńskiej bezcenne wprost arcydzieła sztuki staro-egipskiej, greckiej i rzymskiej, czy na zamku Rosenborg, gdzie znów władcy duńscy pozostawili narodowi w spuściźnie bogate zbiory muzealne, czy też w państwowym muzeum sztuki, znanego m. in. z cennej galerii obrazów mistrzów duńskich i zagranicznych. Zbiory w muzeum narodowym znowu dają nam pogląd na całokształt rozwoju od najdawniejszych czasów. Dłużej zatrzymuje nas w swych murach muzeum Thorvaldsena, gdzie z podziwem oglądamy dzieła tego czarodzieja dłuta. Wśród tysięcy postumentów, wykonanych ręką mistrza Thorvaldsena nie bez satysfakcji spostrzegamy pomnikowe dzieło, przedstawiające ks. Józefa Poniatowskiego na koniu jako wodza starorzymskiego, hr. Włodzimierza Potockiego i in.

Zachłannej naszej ciekawości i żądzy zobaczenia możliwie jak najwięcej godnych zwiedzenia zabytków i objektów Kopenhagi kładzie granice krótki dzień. Popędzamy więc naszego motorowego Pegaza, który zawozi nas na zaciszny plac, w pośrodku którego stoi potężny pomnik króla Fryderyka VII na koniu. Plac okalają wokół cztery piękne pod względem budowy architektonicznej pałace, z których zamek Christianborg jest siedzibą duńskiego parlamentu, ministerstwa spraw zagranicznych i sądu najwyższego, zaś w zamku Amalienborg ma swoją stałą siedzibę król duński. U wejścia tego zamku pełni straż w czasie pobytu króla gwardia królewska, której żołnierze odznaczają się paradnym strojem, przypominającym krojem mundury żołnierzy Napoleona, z tą różnicą, że na głowach mają duńscy gwardziści wysokie puszyste czarne czapy.

(Ciąg dalszy nast.)

B. W. Cholewa.

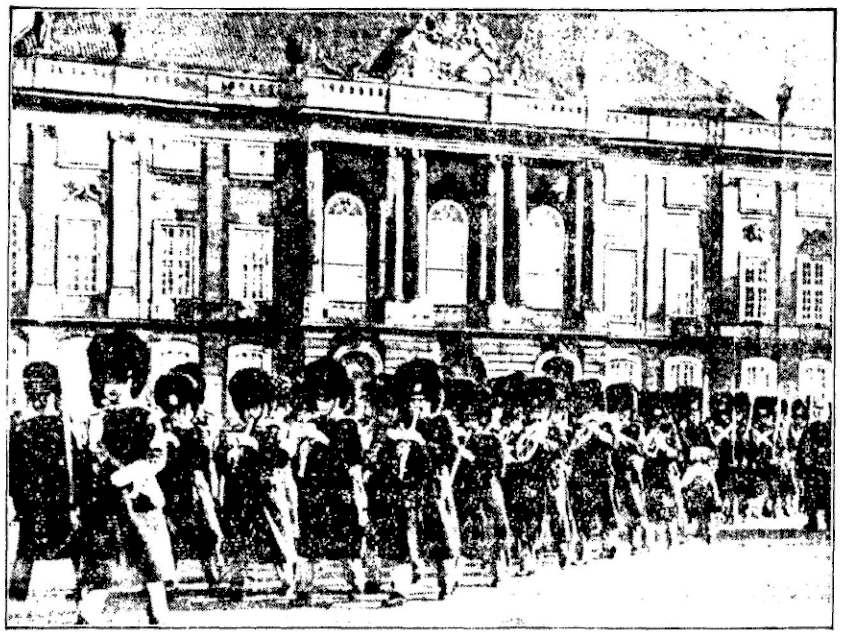

Oddział gwardii królewskiej obejmuje straż przy zamku Amalienborg w Kopenhadze.

(Dokończenie ze str. 5.)

— „Bądź mężna — to wszystko dla Polski."

Skopany stoczył się z pagórka, na którym stał dom, i począł uciekać pomiędzy domami. Ostatkiem sił oparł się o okno domu Niemca Schwartzera, prosząc o ratunek. Przy oknie stała córka tegoż, a zobaczywszy Janasa w tak opłakanym stanie, pobiegła do ojca, który, litością zdjęty, kazał go przywołać. Następnie położyli go na kanapie i przykryli kocem. Może udałoby się Janasowi umknąć, gdyby nie to, że zobaczyła go tam jakaś kobieta, idąca do kościoła (!) i zawołała do żołnierzy, wskazując dom Schwartzera:

„Co za świnia polska się tam znowu ukryła?"

Żołnierzom nie trzeba było takiego zapytania dwa razy powtarzać. Pobiegli we wskazanym kierunku, wywlekli Janasa i dokończyli mordu.

Trudno jest opisywać wszystkie, mrożące krew w żyłach sceny zamordowania Janasa. Wystarczy popatrzeć na jego pośmiertną fotografię, na której widać po prostu tylko bezkształtną bryłę ludzką.

Tak ginął w młodym wieku, nie mając jeszcze 29 lat, jeden z pierwszych polskich nauczycieli, jeden z najgorętszych i najinteligentniejszych pionierów polskiej oświaty i sprawy narodowej na Śląsku.

Społeczeństwo w Rudzie uczciło go pomnikiem, postawionym na miejscu śmierci. Pomnik Janasa stoi niedaleko dzisiejszej granicy polsko-niemieckiej, jako symbol ostatniego posterunku ciężkiej, ofiarnej pracy śląskiego nauczyciela dla Polski.

Kącik dla dzieci

Wyrzuty sumienia

Zdzich jedzie na wakacje do Wólki Solnej do stryja Macieja. Jedzie i rozmyśla gorzko, bo w tym roku tak źle mu się wiodło w szkole. O Zdzich przecież nie chciał zostać na drugi rok w tej samej klasie, ale tak jakoś się stało. Właściwie to może odrobinkę, odrobineczkę był winien i sam temu, co się stało raz zamiast napisać zadanie z historii — poszedł do kina. Innym razem grał w piłkę z kolegami, chociaż nie odrobił żadnej jeszcze lekcji, a jeszcze innym razem wcale nie poszedł do szkoły, wiedział, że ma być pytany z historii. Tak, tak, Zdzich sobie przypomina — była potem wielka awantura.

Niemiłe są te wspomnienia i Zdzich trochę się robi markotny, im bliżej do dworu w Wólce. Dopiero gdy dwa psy Zagraj i Targaj zaczęły szczekać i wybiegły naprzeciwko jadącej bryczki, Zdzich się uśmiechnął. Z psami żył w wielkiej przyjaźni, więc gdy wózek stanął przed gankiem, chłopiec psy pogłaskał i wbiegł do domu. Stryj i stryjenka powitali go serdecznie, nakarmili smacznymi wiśniami i słodkimi ciastkami, pytali o to co słychać w domu, co porabia mama, co ojciec, nie zapytali tylko wcale o świadectwo, więc też Zdzich o wszystkim mówił, ale o szkole, o stopniach ani słówkiem nie wspomniał, a potem pobiegł w pole i do ogrodu szczęśliwy, że wcale się nie przyznał do złych stopni i do tego, że w klasie został na drugi rok.

I tak minął jeden dzień i drugi i trzeci, a Zdzichowi z każdym dniem było jakoś tak dziwnie na duszy. Budził się nieraz w nocy i myślał: Jaka szkoda, że nie powiedziałem od razu, iż w tym roku źle mi poszło w szkole, teraz może mama napisze albo tato i co ja zrobię, spalę się ze wstydu.

A tu jak na umyślnie na drugi dzień przyjechał w odwiedziny ksiądz proboszcz i stryjenka zaczęła przed nim wychwalać Zdzicha, mówiąc, że teraz jest w szóstym oddziale.

— W piątym — szepnął, rumieniąc się Zdzich, zarumieniła się i stryjenka — czy wiecie dlaczego? Wstyd było jej leniwego chłopca, a jeszcze bardziej było jej przykro, że Zdzich nie przyznał się od razu, jakie ma świadectwo.

Kauczuk z pomidorów

Po wełnie z mleka przyszła kolej na kauczuk z pomidorów. Jedno i drugie wynalezione zostało w Italii. Przekształcenie poczciwych pomidorów na opony automobilowe zawdzięcza wiedza dr. Mauri z Parmy, chemikowi, który prowadził od sześciu lat doświadczenia w tym kierunku, a uwieńczone obecnie, jak twierdzi „Corriere della Sera", powodzeniem. Nie opisując bliższych szczegółów nowego wynalazku, stwierdza dziennik mediolański, iż produkcja roczna pomidorów w Italii wynosi 800.000 ton, z tej zaś ilości można przy zastosowaniu metody dra Mauri otrzymać 2.000 ton kauczuku, co stanowi jedną dziesiątą spożycia tego produktu w Italii. Relacjonując tę wiadomość, jedno z pism niemieckich wyraża radość z powodu wynalazku w kraju sprzymierzonym, który, nie posiadając węgla jak Niemcy i nie mogąc uciec się do fabrykacji kauczuku z węgla, potrafi jednak uniezależnić się w przyszłości od zagranicy dzięki wyzyskaniu pomidorów, jako surowca dla produkcji tak niezbędnego materiału jak kauczuk. Powstaje pytanie, jak sobie poradzą Włosi, którzy konsumują masowo pomidory?

Wiadomości bieżące.

Sobota, **20** sierpnia

Dziś: Stefana kr.
Jutro: Joanny Frem.
Wsch. sł.: 4 g. 19 m.
Zach. sł.: 18 g. 34 m.

Radio

Sobota 20 sierpnia.

KATOWICE. Godz. 5.15—7.15 Audycja poranna. 7.30 Muzyka poranna w wykonaniu reprezentacyjnej orkiestry K. P. W. w Katowicach. 11.57 Sygnał czasu. 12.03—13.00 Audycja południowa. 13.50 Wiadomości bieżące. 14.00 Muzyka z płyt. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.15 „O murzynku i 4-ch łakomych tygrysach" — obrazek dla dzieci starszych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Audycja muzyczno-słowna. 16.45 Groteskowe zabawy — pogadanka. 17.00 Koncert życzeń. 17.50 Wiadomości bieżące. 18.00 Nasz program. 18.10 Koncert solistów. Kwadrans poetycki. 19.00 Ballady węgierskie. Pogadanka aktualna. 19.30 Ludowa kapela Feliksa Dzierżanowskiego. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.10 „Flis" — opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka lekka i taneczna — płyty. 23.00—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

Niedziela 21 sierpnia.

KATOWICE. Godz. 6.15 Płyty. 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Gazetka rolnicza. 8.35 Audycja rolnicza, czy przysposobienie rolnicze?" — pogadanka. 9.15 Nabożeństwo z kościoła Św. Antoniego w Chorzowie (przez Katowice). Kazanie wygłosi ks. Ksiądz Teodor Kubina. 10.30 Po nabożeństwie — muzyka z płyt. 11.45 „Co słychać na Śląsku?" 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Szkic literacki. 13.50 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 „W gościnie u generała Dąbrowskiego". 17.00 Stanisław Moniuszko: II Kwartet smyczkowy F-dur. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek z doroczną Wystawy Radiowej. 20.05 Gra Śląski kwartet lutniczy. 20.33 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wesoła Syrenka. 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 Audycja z cyklu „W letni wieczór". 23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

Poniedziałek 22 sierpnia.

KATOWICE. Godz. 5.15—7.15 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa poświęcona Zagłębiu Dąbrowskiemu. 13.50 Wiadomości bieżące. 14.00 Muzyka z płyt. 15.05 „Radiofonizacja kraju". 15.30 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.35 Audycja dla dzieci starszych. 15.30 Gawęda o literaturze — prof. Alfred Jesionowski. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert orkiestry rozrywkowej. 16.45 „Wśród rodaków w Brazylii" — pogadanka. 17.00 Tarnińskie tajemnicze królestwo Skarbnika" — pogadanka. 17.10 cronady. 17.50 Chwilka społeczna. 18.00 Audycja sportowa. 18.10 Recital klarnetowy. 18.30 Audycja konkursowa Polskiego Radia. 19.00 „Kawaler srebrnej róży" — opera w 3 aktach Ryszarda Straussa. 23.00 Wiadomości sportowe. 23.00—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

DYŻUR LEKARZY KASOWYCH

(—) Dyżur lekarski Kasy Chorych Katowice w niedzielę 21 bm. pełnią pp.: dr Krajewski, Dyrekcyjna 3, dr Zang, Wita Stwosza 3, dr Skupin, Bogucice, Markiefki 37, dr Głuch, Załęże, Wojciechowskiego 73. — **Lekarze specjaliści:** dr Bernadzikowski, szpital OO. Bonifratrów, dr Czechanowski, 3 Maja 15, dr Ligenza, Pierackiego 15, dr Zawadzki, Dąbrowskiego 24 i dr Pojda, Mickiewicza 4.

ŁOBUZERSKIE WYBRYKI.

(—) W nocy na 18 bm w składzie T. C. L. w Katowicach przy ul. Francuskiej wybił nieznany sprawca szybę w oknie wystawowym wartości 500 zł. W toku dochodzeń przytrzymano jako sprawcę wybicia szyby Koszeckiego Wilhelma lat 25 z Katowic, którego osadzono w aresztach policyjnych.

Na zdjęciu — pomnik Powstańca Śląskiego w Welnowcu, ufundowany kosztem miejscowego społeczeństwa i odsłonięty uroczyście w ub. niedzielę.

Defraudant z magistratu w Chorzowie
miał wspólnika

Chorzów, 19 sierpnia.

Sprawa defraudacji kwoty ponad 21.000 zł na szkodę magistratu w Chorzowie, której dopuścił się inkasent magistracki Józef Leksy nie schodzi z ust mieszkańców Chorzowa. Jak się okazuje, defraudant prowadził ostatnio wystawny tryb życia (za pieniądze publiczne). Widziano go często w eleganckich lokalach w Katowicach i Chorzowie, gdzie płacił rachunki wynoszące nieraz kilkaset złotych. Przed znajomymi tłumaczył się, że wygrał większą kwotę na loterii.

W dniu wczorajszym policja aresztowała niespodziewanie drugiego urzędnika magistratu chorzowskiego Wilhelma Nosola, który podejrzany jest o współdziałanie z Leksym i tuszowanie jego nieczystych sprawek. Aresztowany Nosol prowadził księgę wpłat inkasentów miejskich.

Komisja rewizyjna, badając księgi, stwierdziła, że pod pozycjami sum zdefraudowanych przez Leksego widniały adnotacje Nosala, z których wynikało, że pieniądze te zostały przez Leksego odprowadzone do kasy miejskiej. Jak się okazało Nosol był wspólnikiem Leksego i tak jego brudne sprawki przez fałszowanie ksiąg, otrzymując widocznie wynagrodzenie za tę usługę.

Aresztowanego Nosola przesłuchano. Szczegóły śledztwa nie są jeszcze znane.

Przez pomyłkę dała dziecku trucizny

Świętochłowice, 19 sierpnia.

W szpitalu w Świętochłowicach zmarło w ubiegły czwartek niemowlę — Notberga Terchałówna z objawami otrucia. Jak się okazało, dziecko padło ofiarą fatalnej pomyłki. W mieszkaniu rodziców niemowlęcia Teodora i Marii Terchały, zamieszkałych w Świętochłowicach, znajdowała się ich krewna Elżbieta Terchałowa, która przy karmieniu dziecka wzięła ze stołu przez pomyłkę inną butelkę, zawierającą trujący medykament i dała go dziecku. Po niewczasie dopiero przerażona matka dziecka zwróciła swej bratowej uwagę na fatalną pomyłkę. Dziecko natychmiast przewieziono do szpitala, gdzie zmarło po trzech dniach.

Przestępstwo popełnione w Gdyni
osądzi sąd w Katowicach

Katowice, 19 sierpnia.

Wilhelm Walocha, właściciel przedsiębiorstwa cyrkowego, dzierżawił od dyrekcji P. K. P. w Gdańsku 5 wagonów kolejowych. W czerwcu 1932 zgłosił się w Gdyni do niego asystent kolejowy Bolesław Wojciechowski i przedstawiając się za naczelnika wydziału ruchu zażądał zapłacenia czynszu dzierżawnego za wspomniane wagony. Jakoż Walocha uiścił na jego ręce czynsz miesięczny w wysokości 300 złotych. W lipcu i sierpniu 1932 Wojciechowski zgłaszał się ponownie do Walochy — tym razem już w Tczewie, gdzie stał cyrk i pobrał ponownie czynsz. Razem otrzymał on od Walochy 900 złotych.

W grudniu 1932 r. Walocha zwrócił się do dyrekcji P. K. P. o zwrot złożonej przez niego kaucji w kwocie 350 złotych. Wówczas otrzymał odpowiedź, że kaucja nie może mu być zwrócona, gdyż jeszcze zalega z czynszem. Walocha skomunikował się z Wojciechowskim, który wówczas przyznał, że zainkasowane pieniądze zużył na własne potrzeby. Prosił jednakże Walochę, by tej sprawy w dyrekcji nie poruszał, gdyż będzie go to kosztowało posadę i zobowiązał się całą kwotę Walosze zwrócić. Istotnie zwrócił mu 100 złotych i dał weksel gwarancyjny. Gdy jednak reszty Wojciechowski przez kilka lat nie zwracał a dyrekcja P. K. P. naciskała o zapłatę czynszu, Walocha zeznał całą prawdę.

Ze względu na obecne miejsce zamieszkania Walochy i jego żony, świadków w tej sprawie, w Orzegowie, sąd apelacyjny w Poznaniu przekazał całą sprawę do rozpatrzenia sądowi okręgowemu w Katowicach.

Obóz Kupieckiego Przysposobienia w Katowicach
dla uczniów z Kresów Wschodnich

Katowice, 19 sierpnia.

Program nauczania gimnazjów kupieckich przewiduje odbycie przez młodzież obowiązkowych wakacyjnych praktyk sklepowych celem zapoznania się z organizacją i administracją przedsiębiorstwa kupieckiego, techniką obrotu towarowego i sprzedażoznawstwem.

Pragnąc umożliwić młodzieży kresowej odbycie praktyk sklepowych w postawionych na właściwym poziomie organizacyjnym przedsiębiorstwach handlowych w okręgu przemysłowym woj. śląskiego, Ministerstwo P. i H. wspólnie z Izbą Przemysłowo-Handlową w Katowicach, zorganizowały sześciotygodniowe praktyki sklepowe dla 39 uczniów gimnazjów kupieckich z Kresów Wschodnich w czasie od 1 lipca do 15 sierpnia br.

Młodzież odbyła bezpłatne praktyki sklepowe w przedsiębiorstwach handlowych na terenie Chorzowa, Katowic i Wielkich Hajduk.

W czasie pobytu na Śląsku młodzież została zgrupowana w Obozie Kupieckiego Przysposobienia Gospodarczego w Katowicach, w którym mieszkała i otrzymywała utrzymanie oraz miała zapewnioną opiekę lekarską.

Młodzież poza odbyciem praktyk zwiedziła również wzorowo postawione przedsiębiorstwa handlowe i niektóre przemysłowe, zapoznała się ze zbiorami Muzeum Śląskiego, a na zakończenie Obozu odbyła jednodniową wycieczkę do Krakowa.

Poza tym zostały wygłoszone dla młodzieży pogadanki na temat przeszłości, kultury i życia gospodarczego Śląska.

W dniu 13 sierpnia br. odbyło się zakończenie Obozu i rozdanie świadectw z odbytych praktyk.

Akcja Ministerstwa i Izby Przemysłowo-Handlowej spotkała się z pełnym uznaniem ze strony kupiectwa i miejscowych czynników oraz przyniosła bardzo duże korzyści w praktycznym wyszkoleniu młodzieży.

DYREKCJA POCZT KOMUNIKUJE

(—) Na czas trwania III Jarmarku Poleskiego w Pińsku od 15 sierpnia do 5 września br. uruchamia się na terenie Jarmarku kiosk pocztowo-telekomunikacyjny o pełnym zakresie służby nadawczej wyposażony w pamiątkowy datownik z napisem „Jarmark Poleski—Pińsk I". Filateliści pragnący uzyskać odcisk tego datownika mogą przesyłać w kopertach adresowanych do urzędu pocztowego w Pińsku i taryfowo opłacone zwykłe listy i kartki pocztowe, które po ostemplowaniu będą niezwłocznie kierowane wg podanych na nich adresach.

SERIA KRADZIEŻY MIESZKANIOWYCH.

(—) 18 bm. podczas nieobecności domowników, przy pomocy łomu żelaznego, włamali się nieznani sprawcy do mieszkania kupca Borensztajna Kwile w Katowicach, gdzie poodrywali wszelkie schowki i skradli na szkodę służącej 20 zł gotówki, zaś na szkodę Borensztajna pozostałą zgrupowaną w Obozie Kupieckiego Przysposobienia Gospodarczego w Katowicach, w którym mieszkała i otrzymywała utrzymanie oraz miała zapewnioną opiekę lekarską.

Młodzież poza odbyciem praktyk zwiedziła również wzorowo postawione przedsiębiorstwa handlowe i niektóre przemysłowe, zapoznała się ze zbiorami Muzeum Śląskiego, a na zakończenie Obozu odbyła jednodniową wycieczkę do Krakowa.

Poza tym zostały wygłoszone dla młodzieży pogadanki na temat przeszłości, kultury i życia gospodarczego Śląska.

W dniu 13 sierpnia br. odbyło się zakończenie Obozu i rozdanie świadectw z odbytych praktyk.

Akcja Ministerstwa i Izby Przemysłowo-Handlowej spotkała się z pełnym uznaniem ze strony kupiectwa i miejscowych czynników oraz przyniosła bardzo duże korzyści w praktycznym wyszkoleniu młodzieży.

Jedna z ostatnich fotografij ś. p. księdza Andrzeja Hlinki. Ksiądz Hlinka przemawia na manifestacji słowackiej w Bratisławie w dniu 5 czerwca 1938 r. Na piersiach ma zawieszony ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej.

40-LECIE STOW. OCHOTN. STRAŻY POŻARNEJ W KATOWICACH-ZAŁĘŻU

(—) W niedzielę 21 bm. oddział Stowarzyszenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Załężu będzie obchodzić 40-letni jubileusz istnienia, połączony z poświęceniem sztandaru. Uroczystość ta rozpocznie się nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym o godz. 10.30. Organizatorzy proszą obywatelstwo z Załęża i okolicy o wzięcie udziału w tej uroczystości.

ZNOWU KATASTROFA SAMOCHODOWA.

(—) Dnia 18 bm. na szosie Pszczyna — Piasek, samochód osobowy kierowany przez Kardaszą Alojzego z Katowic zderzył się z samochodem Prusiera Tadeusza z Sosnowca uszkadzając go lekko. Znajdujący się w samochodzie pasażer Sperber Józef dyr. firmy Bauerertz doznał poważnych obrażeń ciała. Rannego odstawiono do szpitala Joanitów w Pszczynie. Winę wypadku ponosi szofer Kardasz który jechał samochodem nieprzepisowo i nie dawał znaków ostrzegawczych.

Z życia akademików Ślązaków

W niedzielę 21 bm. uczci ta Korporacja Odra poświęcenie sztandaru w Chorzowie. Zarząd Zw. Akademików Górnoślązaków w Warszawie uchwalił na zaproszenie K. Odra, wzięcie gremialnego udziału w Uroczystości Poświęcenia Sztandaru, celem zadokumentowania solidarności i współpracy wszystkich ośrodków akademickich i Korporacji śląskich. Zbiórka w Chorzowie na placu przed kościołem św. Antoniego o godz. 9. Dotychczas w Katowicach nie istniało Wakacyjne Koło Akademickie, mimo, że Katowice liczą wiele akademików studiujących w różnych ośrodkach uniwersyteckich. Grupa akademików Górnoślązaków pochodzących z Katowic zwołuje na sobotę 20-go sierpnia br. w salce restauracji „Wypoczynek" w Katowicach, ul. św. Jana 10 zebranie akademickie, celem założenia Wakacyjnego Koła Akad. w Katowicach, na które zaprasza się wszystkich Kolegów z Katowic i okolicy.

Chorzów

DYŻUR LEKARSKI.

(=) W niedzielę dnia 21 bm. pełnią w Chorzowie dyżur lekarski dla członków Kasy Chorych pp. dr Matoga — Chorzów I ul. Sobieskiego 2, dr Pruski — Chorzów II, ul. Bytomska 8.

Nowe wydawnictwa Instytutu Śląskiego

Franciszek Szymiczek, Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914—1920. Z 3 mapami. Katowice 1938.

Stron 212. Cena zł 6,—, zł 8,— opr. („Pamiętnik Instytutu Śląskiego — Tom IX).

W serii wielkich źródłowych prac naukowych, wydawanych przez Instytut Śląski, ukazało się obecnie obszerne opracowanie dziejów walki o Śląsk Cieszyński od początku wojny światowej aż do niefortunnego podziału Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. Autor mógł już ująć to zagadnienie z pewnej, choć nie wielkiej jeszcze perspektywy dziejowej i przedstawić bieg wypadków na podstawie obszernych, częściowo nie wyzyskanych dotąd źródeł. Czytelnik zapoznaje się kolejno z odgłosami kwestii Cieszyńskiej podczas wojny światowej, następnie przechodzi okres układów i sporów polsko-czeskich aż do zdradzieckiego napadu Czechów na Śląsk Cieszyński. Dalsze walki polsko-czeskie o Cieszyńskie — już na terenie dyplomacji międzynarodowej, nieudany plebiscyt i wreszcie definitywny podział Cieszyńskiego stanowią treść pozostałej części książki.

Pod wpływem alkoholu

Co może wódka? — świadczy o tym wypadek, który wydarzył się w ubiegły czwartek około godziny 15 w Wielkich Hajdukach. Niejaki Emanuel Olsza, wróciwszy w stanie pijanym do domu, stwierdził, że nikogo w domu nie ma. Uzbroił się wobec tego (nie wiadomo dlaczego) w długi kuchenny nóż i udał się do stodoły Honda w Wielkich Hajdukach przy ul. Moniuszki, gdzie pracowała jego żona Anna i syn Eryk. Olsza wszczął ze swą żoną gwałtowną kłótnię, w toku której pchnął ją nożem w pierś.

W obronie napadniętej matki stanął jej syn Eryk, którego pijany ojciec pchnął nożem w szyję. Rannych przekazano natychmiast do szpitala. Stan ich na szczęście nie budzi obaw. Nożowcem zajęła się policja.

Pszczyna

OSOBISTE

(P) Kierownikiem szkoły powszechnej nr 2 w Pszczynie zamianowany został p. Pająk Józef, rodem z powiatu pszczyńskiego, ostatnio kierownik szkoły w Suszcu.

ZGON DZIAŁACZA.

(P) W ubiegły piątek zmarł po ciężkiej chorobie znany na terenie Bierunia Starego działacz społeczny śp. Piotr Luks ostatnio czynny jako wiceprezes Obozu Zjednoczenia Narodowego w Bieruniu Nowym. Pogrzeb śp. P. Luksa odbędzie się w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 15-tej w Bieruniu.

CZY TYLKO OSPAŁOŚĆ?

(P) Przed kilku tygodniami pisaliśmy, że część domów kolonii urzędniczej im. Dra Grażyńskiego w Pszczynie nie posiada dotąd światła elektrycznego, chociaż istnieje możliwość włączenia domów do sieci elektrycznej. Obecnie zainteresowani donoszą nam, że mimo upływu tak długiego czasu elekrownia nie załatwiła sprawy i stan rzeczy w niczym się nie zmienił.

PRZEBUDOWA SZOSY

(P) W ostatnich dniach wszczęto prace wokół przebudowy ul. Dworcowej w Pszczynie, części szosy państwowej Pszczyna — Jawiszowice. Ulica Dworcowa jest jedną z najruchliwszych arteryj komunikacyjnych Pszczyny, dotąd przedstawiała opłakany widok i była od kilku lat przedmiotem żalów mieszkańców i licznych przedsiębiorstw. Po przeprowadzonym gruntownym remoncie ulica będzie miała reprezentacyjny charakter, gdyż przy niej znajduje się szereg poważnych przedsiębiorstw, urzędów i instytucyj.

WYPADEK DROGOWY

W ub. środę w godzinach wieczornych na szosie powiatowej w Brzeźcach samochód osobowy kierowany przez Moszka Brodę z Katowic w czasie wyprzedzania najechał na rowerzystę Alojzego Masłowskiego ze Studzionki, który doznał lekkich obrażeń ciała. Przyczyną wypadku było prawdopodobnie ślizgnięcie się samochodu na śliskiej jezdni.

Rybnik

Dom „Strzelca" w Rybniku

Związek Strzelecki w powiecie rybnickim przystąpił ostatnio do budowy własnego domu strzeleckiego w Rybniku. W domu tym znajdą pomieszczenie biura zarządu powiatowego, sala na przedstawienia teatralne, schronisko dla wycieczek itd. Strzelcy z pow. rybnickiego opodatkowali się na budowę tego domu. Również obficie płyną datki pieniężne i w materiałach budowlanych od społeczeństwa.

BUDUJEMY FLOTYLĘ ŚCIGACZÓW MORSKICH.

Pierwszym z nich musi być ścigacz śląski. Dobrowolne datki nadsyłać pod adresem następującym: Fundusz Obrony Morskiej, Okręg Śląski L. M. K. — Katowice, ul. Jagiellońska nr 23. — P. K. O. nr 42.003.

Sierpniowe „Arkady"

Zeszyt sierpniowy „Arkard", naszego najpiękniejszego periodyku artystycznego — przynoszą jak zawsze bogato ilustrowaną treść. Numer otwiera artykuł J. Wolffa o Aleksandrze Gierymskim, jednym z największych polskich malarzy. Bardzo liczne i dobre reprodukcje dzieł artysty ożywiają ten artykuł. Następne prace to: „Rzeźby pałacu Brühlowskiego" (A. Lauterbach), „Reformator baletu" (S. Głowacki), „Arasy" (J. Pawłowska). Bardzo interesujący jest artykuł S. Siennickiego pt. „Każde dziecko rysuje", przy czym autor dał wiele bardzo ciekawych przykładów zdolności malarskich dzieci — J. Natansonówna pisze o starszych portretach angielskich, a N. Samotyhowa omawia świetne, jedyne w swoim rodzaju portrety rysunkowe Edwarda Głowackiego, znane już nie tylko w całej Polsce, ale i za jej granicami. Naturalnie i ta praca jest bogato ilustrowana. Całość „Arkard" piękna.

Strzeżcie się oszustów ubezpieczeniowych!

Katowice, 19 sierpnia.

Często słyszy się, że przyszedł agent ubezpieczeniowy, zaproponował ubezpieczenie, spisał wniosek, pobrał zadatek na konto składki ubezpieczeniowej, wydał swój prywatny kwit na pobrany zadatek i zdawałoby się, że sprawa załatwiona. Tymczasem Towarzystwo Ubezpieczeń wystawiło polisę ubezpieczeniową i wzywa klienta do zapłaty składki ubezpieczeniowej w całości, bez potrącenia wpłaconego zadatku. Okazało się bowiem, że agent nie wpłacił pobranego zadatku do kasy Towarzystwa, na które zresztą nie miał prawa. W konsekwencji sprawa sądowa, wyrok, składka z kosztami sądowymi i komornika oraz procentami została wyegzekwowana. Po tych wszystkich tarapatach klient powiada, że już nie będzie ubezpieczał się, gdyż raz sparzył się i został oszukany!

To też ku przestrodze komunikujemy, że każdy agent ubezpieczeniowy jest rejestrowany w Ministerstwie Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) Dz. U. R. P. nr 90 poz. 804 i gdy zgłosi się do mieszkania w sprawie ubezpieczeniowej, to w pierwszym rzędzie należy go wylegitymować i przekonać się, czy jest uprawniony do zawierania ubezpieczeń i w imieniu jakiego Towarzystwa. Jeżeli nie będzie posiadał legitymacji, to należy oddać takiego pana w ręce policji. Na legitymacji jest napisane, w jakich działach ubezpieczeniowych agent pracuje, a w końcu legitymacji wyraźnie napisane, że: „Legitymacja niniejsza nie uprawnia p. X. do pobierania jakichkolwiek należności z tytułu umów ubezpieczenia." To też zgłaszających się agentów ubezpieczeniowych należy legitymować, a w ten sposób wytępi się oszustów podszywających się pod dobre imię zawodowego agenta ubezpieczeniowego.

W auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyła się uroczystość ku czci nestora historyków polskich prof. dr Bronisława Dębińskiego, z okazji 80-tej rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej. Na zdjęciu — jubilat siedzi) w otoczeniu senatu akademickiego.

Piszemy do Poczty, Telegrafów i Telefonów

Nie wiadomo — kanikuła, czy braki techniczne... Telefony nie działają. Jeżeli już ktoś ma telefon w domu i dzwoni do narzeczonej, a nie może się dogadać — to pół biedy. Narzeczona nie zając... Ale jeżeli zdarza się to na przykład w redakcji — to bieda, bo przecież nie można pracować bez telefonu. Tymczasem nasze nieszczęsne telefony redakcyjne są dotknięte przez zły los i mimo t. zw. napraw, dokonywanych przez „Pocztę, Telegraf i Telefon" — są nieposłuszne. Jesteśmy odcięci od świata co drugi dzień niemal! Kochana Poczto, Telegrafie i Telefonie! Naprawmy nareszcie dobrze, szybko i raz na zawsze nasze telefony, bo irytujemy się zbyt często, a to nie wychodzi na zdrowie. Bardzo prosimy... Telefon: nr 350-85 i 337-67.

Wydawca Śląskiej Prawdy skazany

na trzy i pół lat więzienia za czyny nierządne

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Robert Krzesłan, wydawca szantażowego pisemka „Śląska Prawda", znany na tutejszym terenie z licznych procesów o wymuszenia, wyłudzenia itp. Tym razem odpowiadał on za czyn innej niż zazwyczaj kategorii, mianowicie za dopuszczanie się czynów nierządnych na małoletniej.

Krzesłan zamieścił w dziennikach ogłoszenie, iż poszukuje pracownicy biurowej. Na ogłoszenie to zgłosiła się do jego biura 14-letnia dziewczynka. Krzesłan w trakcie rozmowy w sprawie posady **„wypróbował kwalifikacje biurowe" przyszłej urzędniczki. Rodzaj prób był tego rodzaju, że na skutek zawiadomienia matki dziewczyny osobą Krzesłana zainteresował się prokurator.**

Ponieważ okazało się, że Krzesłan przed dwoma laty za czyny lubieżne zainkasował już karę 8 miesięcy więzienia, sąd uznał, iż działa on nałogowo i skazał go na trzy i pół lat więzienia.

W dziecku drzemały zbrodnicze instynkty

Niezwykły wypadek wydarzył się w ub. czwartek na ul. 3 Maja w Wielkiej Dąbrówce. Do przechodzącej 8-letniej dziewczynki Teresy Malarczyk przystąpił jej rowieśnik 9-letni Jan Wieczorek. Chłopiec dobył z kieszeni kawałek lodu i wręczył go dziewczynie. Malarczykówna połknęła rzekomy lód. Po chwili padła jednak na ziemię, wijąc się w strasznych boleściach. Okazało się, że chłopiec pozwolił sobie na nieobliczalny w skutkach głupi żart i dał dziewczynie zamiast lodu kawałek żrąco-parzącej sody kaustycznej. Wijącą się w strasznych boleściach dziewczynkę przewieziono natychmiast do szpitala w Piekorach, gdzie lekarze orzekli, że stan jej jest beznadziejny.

Sprawca nieszczęścia Wieczorek otrzymał sodę kaustyczną w miejscowym urzędzie gminnym dla niejakiej Marii Panky na dezynfekcję obory zarażonej pryszczycą. Opisany wypadek wywołał zrozumiałe wrażenie w całej okolicy.

Repertuary teatrów i kin

KINOTEATRY w KATOWICACH

od dnia 19 sierpnia 1938 r.

CAPITOL: „Cienie Paryża".
CASINO: „La Habanera" (powtórka).
COLOSSEUM: „Zaginiona dżunpla".
SŁOŃCE dawn. Rialto: „Wesoły włóczęga".
STYLOWY: „Motyl hiszpański" i „Czarny korsarz".
UNION: „Piosenarz Warszawy" i „Historia jednej nocy".
ZAŁĘŻE — RAJ: „Królowa Wiktoria" i „Zdrada dziecki wąwóz".
ZAWODZIE — ATLANTYK: „Pod żółtą flagą" i „Król magików" (Buster Kenton).
BOGUCICE — BAJKA: „Narzeczona z przypadku" i „W pułapce".

Inne miejscowości:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Tajny plan R. 8".
BIELSKO — APOLLO: „Agentka H. 21". — RIALTO: „Nieznośna dziewczyna".
CHORÓW — APOLLO: „Ordynat Michorowski" i „Nieznośna dziewczyna". — COLOSSEUM: „Ósma żona Sinobrodego" i „Za zasłoną". — ROXY: „Złoty saksofon" i „Bogate biedactwo Shirley Temple". — DELTA: „Kapitan Taylor" i „Orient Ekspres". — RIALTO: „Pokusa" i „Ostatni Pociąg z Oblężonego Miasta". —
CHROPACZÓW — ŚLĄSK: „Władczyni dżungli" i „Mali geniusze".
HAJDUKI — ŚLĄSKIE: „Barkarola" oraz „Za cudze winy".
JANÓW — SŁOŃCE: „Barkarola" i „Postrach opery".
LIPINY — COLOSSEUM: „Alarm na morzu" i „Jej obrońcy".
MIKOŁÓW — ADRIA: „Mały lord" i „Dama z Moulin Rouge".
MYSŁOWICE — ODEON: „Życie ulicy" i „Perły i serce". — HELIOS: „Powrót Arsena Lupina" i nadprogram.
NOWY BYTOM — PATRIA: „Droga w nieznane" i „Panna Piotruś".
NOWA WIEŚ — PIAST: „Trafalgar" i „Zwycięstwo białej kobry". — SIENKIEWICZ: „Dydy" i „Nieustraszony jeździec".
PIOTROWICE — PIAST: „Huragan" i „Narzeczona z przypadku".
PIEKARY ŚL. — APOLLO: „Bohater naszych czasów" oraz „Zdobywca serc".
PIEKARY — UCIECHA: „Zew dżungli".
RUDA — BAŁTYK: „Patrol na pustyni", „Przy kominku" i „Mecz Louis — Schmeling."
RADZIONKÓW — CASINO: „Robert i Bertrand" i „Dziewczę z temperamentem".
RYBNIK — APOLLO: „Grzech młodości" i „Lekarz młodych kobiet".
TARN. GÓRY — ŚWIATOWID: „Romans w Budapeszcie".

Wiadomości gospodarcze

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY PIENIĘŻNEJ

z dnia 19 sierpnia 1938 r.

DEWIZY: Belgia 89.55 89.77 89.33. Berlin 212.07 — 212.61. Gdańsk 100.25 99.75. Amsterdam 290.45 291.15 289.71. Kopenhaga 115.70 116.00 115.40. Londyn 25.96 25.99 25.85. Nowy Jork czek 5.30 7,8 5.32 1,8 5.29 5,8, kabel 5.31 1,4 5.32 1,2 5.30. Oslo 130.20 130.53 129.87. Paryż 14.51 14.55 14.47. Praga 18.33 18.38 18.28. Stokholm 133.70 134.04 133.36. Zurych 121.75 122.05 121.45. Mediolan 28.80 27.89. Helsinki 11.48 11.42. Montreal 5.30 3,4 5.28 1,4. Tel Aviv 25.99—25.85. Tendencja nieco słabsza dla europejskich, mocniejsza dla amerykańskich.

WALUTY: Belgi belgijskie 89.77—89.30. Dolary amerykańskie 5.30,5—5.28, kanadyjskie 5.29—5.26,5. Floreny holenderskie 291.19—289.45. Franki francuskie 14.55—14.45, szwajcarskie 122.05—121.25, funty angielskie 25.99—25.83, guldeny gdańskie 100.25—99.75, korony czeskie 15.90—15.45, duńskie 116—115.15, norweskie 130.53—129.55, szwedzkie 134.04—133.05, liry włoskie 23.30—22.80, marki fińskie 11.48—11.25, marki niemieckie srebrne 97—94. — Tel Aviv 25.95—25.45.

AKCJE: Bank Polski 125. Cukier 39.50—39 25. Węgiel 34. Lilpop 88. Modrzejów 16.25. Ostrowiec 67.75. Starachowice 42.75. Żyrardów 61. Haberbusch 57.25. Tendencja słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE: 4 i pół proc. wewnętrzna 67.38. 3 proc. inwestycyjna 1 em. 83.50, 2 em. 82.50, 5 proc. konwersyjna 70. 4 premj. dolarowa 42.50. 4 proc. konsolidacyjna 67.25—67.50—67.00 ost. drobne

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 19 sierpnia.

Ceny rozumieją się za towar standartowy, wzgl. średniej jakości za 100 kg w handlu hurtowym, parytet wagon Katowice, przy dostawie bieżącej.

Ceny orientacyjne: Pszenica czerwona twarda 24.75—24.75, jednolita 22.50—23, zbierana 22—22.50, żyto 17.25—17.75, Jęczmień przemiałowy 17—17.50, pastewny 16—16.50, Owies jednolity 17—17.50, zbierany 15.50—16, Kukurydza 23.50—24. Mąka pszenna gat. I wyciąg. 40.50—42.50, gat. I 0—50 proc. 38—39, gat. I-A 0—65 proc. 35—36, gat. II.A 50—65 proc. 20.50—21.50, gat. III 65—70 proc. 17.75—18.75, pastewna 12—13, razowa 0—95 procz 29—30. Mąka żytnia gat. I 0—5 0proc. 28.50—29, gat. I 0—65 proc. 27.50—28, gat. II 50—65 proc. 16.50—16, razowa 0—95 proc. 22—23, Mąka ziemniaczana superior 32.50—33.50. Otręby pszenne grube przem. stand. 12.50—13, średnie 10.75—11.25, miałkie 10—10.50, żytnie 10—10.50. Hreczka 18—19. Groch polny 27.50—28.50, Wiktoria 30.50—31.50, Fasola biała 27.50—28.50, krasa 23—25, Wyka 22—23. Kuchy lniane 20—20.50 rzepakowe 13—13.50, Śrut sojowy 23.50—24, z pestek palmowych 14.50—15, słonecznikowy 16—17, lniany 19—19.50, Słoma prasowana 4—4.50, Siano łąkowe 6.50—7.50. Siano koniczyna 7.50—8.50. — Tendencja spokojna. Ogólny obrót 2295 ton.

Odpowiedzi redakcji

W. 50. K. 1) Stan rzeczy jest następujący: W razie śmierci lokatora jego dzieci, które do chwili śmierci stale z nim mieszkały, otrzymują mieszkanie po ojcu i odpowiadają niepodzielnie za wynikające stąd zobowiązania tak długo, jak długo nie zrzekną się zajmowanego mieszkania. Przepis ten nie ma zastosowania dla osób, k tóre w chwili śmierci lokatora posiadają inne mieszkania. — 2) Na numer dolarówki nam podany nie padła jeszcze wygrana.

J. Z. 4. C. 1) Dopiero w lipcu br. zostały przesłane akta do Warszawy. Wobec tego trzeba czekać. W każdym razie jeszcze w tym roku odbędzie się rozprawa. — 2) Trudno będzie, aby wierzyciel coś osiągnął jeżeli dłużnik pobiera renty mniej niż zł 100 miesięcznie. Dług powinien być wyskarżony, a wtedy wierzyciel może czekać 30 lat. Zależy jeszcze, o jaki dług chodzi, np. dług, powstały z powodu kosztów utrzymania, może być zajęty, chociaż dłużnik ma mniej niż zł 300 dochodu miesięcznie.

Abonent nr 200 z Wielkich Hajduk. 1) Przedwojenne niemieckie marki papierowe, jak i z czasu inflacji czyli dewaluacji (spadku wartości pieniądza) nie mają żadnej wartości i nikt tych banknotów nie wymieni. — 2) Informacji udzieli Syndykat Emigracyjny w Warszawie przy ul. Króla Alberta I nr 7. Na odpowiedź trzeba załączyć 25 gr znaczek pocztowy.

Powodzenie wystawy polskiej w Rapperswillu

Rozszerzona i uzupełniona w roku bieżącym wystawa stała „Polska Współczesna" w Rapperswillu cieszy się dużym powodzeniem. W ostatnich 2 miesiącach wystawę zwiedziło przeszło 6 tysięcy osób. Ostatnio wystawę otwarto dla publiczności w kilkupiętrowej wieży, w której umieszczone zostały eksponaty poświęcone Śląskowi. W sali na pierwszym piętrze umieszczone są eksponaty, ilustrujące rozwój historyczny Śląska, życie społeczne, wiadomości statystyczne dotyczące ludności, środków komunikacyjnych itd. Drugie piętro poświęcone sztuce ludowej Śląska.

W wielkiej sali zamku bractwo św. Łukasza urządziło w bieżącym sezonie wystawę obrazów swych członków.

W dniu 31 sierpnia 6smy międzynarodowy kongres historyków, który w tym czasie obradować będzie w Zurychu ma in corpore zwiedzić Rapperswill.

Z okazji kongresu historyków w jednej z sal zamku zorganizowana została wystawa polskich wydawnictw naukowo-historycznych i kartograficznych za ostatnie 5 lat.

Prasa szwajcarska m. in. „Der Bund" w Bernie z 12 sierpnia i „Neue Zuericher Zeitung" z 11 sierpnia zamieszczają o wystawie polskiej w Rapperswillu bardzo przychylne artykuły.

Trup na dnie zapleśniałej studni

Makabryczne morderstwo rodzinne

W miejscowości Myscowa koło Dukli ślady krwi doprowadziły do ujawnienia potwornej zbrodni. Mianowicie w nieużywanej studni znaleziono zwłoki zamożnego gospodarza, 32-letniego Jana Cychy, któremu zbrodniarze rozłupali czaszkę, a później dla zatarcia mordu wrzucili martwe ciało w ciemną czeluść zapleśniałej studni. Energiczne dochodzenia dały makabryczne rozwiązanie ponurej zbrodni, którą przed światłem dziennym miała ukryć zapleśniała studnia. Stwierdzono, iż okrutnego czynu dokonali: ojciec zamordowanego Teodor Cych, oraz rodzony brat Tomko Cych. Zbrodniczy ojciec, liczący około 60 lat, pchany szatańską nienawiścią do własnego syna, rozbił z tyłu siekierą czaszkę nieszczęśliwemu, po czym przy pomocy drugiego syna, działającego z nim w porozumieniu, cisnął ciało denata do nieczynnej studni sąsiada. Zbrodniarze jednak zapomnieli o śladach krwi, które ich wydały. Podobno poszło o błahe sprawy sąsiedzkie. Ojca-morderce i brata - Kaina uwięziono. Z trudem udało się ocalić ich od lynchu ze strony wzburzonej ludności. Zbrodniarzom grozi szubienica.

Zatarg dwu wsi o dziewczynę

skończył się bójką na siekiery i cepy

Na weselu w Krzątce, pow. Kolbuszowa, doszło do sprzeczki o pannę między Janem Szczurem a Antonim Tomczykiem. Obaj konkurenci mieli swoich towarzyszy i stronników i obie strony pozostawały między sobą w otwartej nieprzyjaźni, do czego przyczynił się antagonizm lokalny, gdyż jedni pochodzili z Krzatki, a drudzy z przysiółka tej samej gromady, zwane Klatki. W kilka dni po zajściu na weselu, a była to niedziela, która gromadzi z okolicy ludzi na nabożeństwie w kaplicy Krzątka, stronnicy Tomczyka postanowili wykorzystać tę sposobność, by załatwić porachunki osobiste z przeciwnikami. Z góry już przygotowali się do tego, przynosząc pod wierzchnimi nakryciami siekiery, młotki, kabzle do wozu, cepy, nahajki zakończone żelazem i kawałki żelaza. Po wyjściu z nabożeństwa Tomczyk uderzył w głowę Szczura, co stało się sygnałem do ogólnej bójki. Stronnicy Tomczyka rzucili się na stronników Szczura, którzy, przeczuwając napad, również się uzbroili. W bójce byli ranni po obu stronach, a ciężko przebity nożem został Franciszek Chmiel. Epilog tego zajścia rozegrał się obecnie przed sądem. Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób z obu gromad. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał 16 oskarżonych po 6 miesięcy więzienia, przy czym niektórym wykonanie kary zawieszono na przeciąg lat 4.

Pociąg ekspresowy pszczół

Rok rocznie w ostatnich latach koleje niemieckie przewożą latem niezwykłe transporty. Na rampę kolejową zajeżdżają olbrzymie drabiniaste wozy pełne koszy, kształtu małych uli z otworami zatkanymi sianem. Kosze te są ładowane do wagonów towarowych z napisem: „Dla żywych pszczół. Transport do (np.) Emmingen". Z okolic ubogich w rośliny miododajne przewozi się tysiące uli z pszczołami w okolice, gdzie pszczoły mają zapewnioną kopalnię „słodyczy". Są to zwłaszcza okolice Lüneburgu, Uelzen i Soltan, gdzie duże przestrzenie o wybitnie miododajnych roślinach są wymarzonym terenem prac dla pszczół pozbawionych możliwości tej pracy w okolicach, w których brak jest potrzebnych dla pszczół roślin.

Ślązacy!

Pokażmy, że jesteśmy ofiarni

o'a spraw tyczących się dobra całego naszego państwa. Pośpieszmy z ofiarą na rozbudowę floty morskiej. Złóżmy jak najwybitniejszą ofiarę na budowę śląskiego ścigacza morskiego. Adres: Fundusz Obrony Morskiej, okręg śląski — Katowice, ul. Jagiellońska 23, Nr. P. K. O. 42.003.

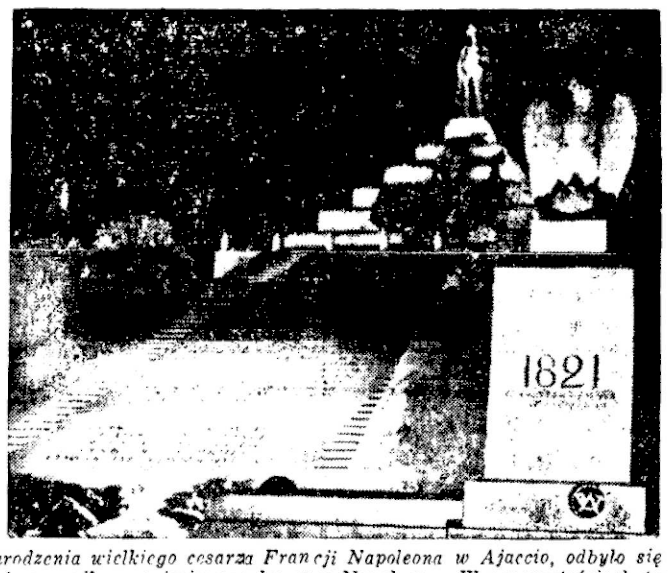

W miejscu urodzenia wielkiego cesarza Francji Napoleona w Ajaccio, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego ku czci Napoleona. W uroczystościach tych wziął również udział ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz.

Tajemnicze wykopaliska w Boliwii

W tych dniach wyruszyła ze Szwecji do Boliwii ekspedycja pod kierunkiem jednego z najmłodszych badaczy w dziedzinie etnografii i archeologii, dr. Stiga Rydena, ucznia znanego uczonego szwedzkiego dr. Erlanda Nordenskiölda. Wyprawa, obliczona na rok, zajmie się początkowo kontynuowaniem badań nad tajemniczymi grobami Chullpa w Boliwii. Prace te rozpoczęto jeszcze w 1910/11 r. pod kierunkiem Nordenskiölda. Pierwszym terenem badawczym, na którym zatrzyma się dr Ryden, jest jezioro Titicaca, które leży w górach Boliwii. Przypuszczalnie uda się on również do doliny Mizque, na wschodnich stokach And, gdzie w 1915 r. Nordenskiöld odkrył b. interesujące wykopaliska. Groby w Chullpa stanowią bardzo rozpowszechniony typ grobów na wyżynach Boliwii. Poza Nordenskiöldem nikt nie zajął się dotąd badaniem tych grobów, tak że nieznana jest jeszcze data ich powstania. Dr Ryden przeprowadził już szereg prac naukowo-badawczych w Ameryce południowej. W latach 1932/33 zwiedził Chaco i zgromadził szereg interesujących zbiorów etnograficznych.

Nikomu nie powinna być obca — troska o los dzieci rodziców bez pracy

Helena Sołtysowa

Na tle przykrych spostrzeżeń

Przypomnienie z przeszłości

Grincojgu! grincojgu kupią! — i natarczywa dłoń wyciąga się w stronę przechodzącej pani, której podsuwa wiązkę zieleniny.

Czy nie macie włoszczyzny, lub zieleniny?

A dyć jest — woła obok stojąca przekupka i szybkim ruchem wyciąga pęczek marchwi, pietruszki i jakichś łętów, mitujących kalafiorek. A więc rozumieją po polsku, lecz siłą dawnego przyzwyczajenia używają niemczyzny, aby czasami nie obrazić jakiego niemieckiego ucha. O ucho polskie mniejsza. Wiadoma rzecz, ono jest przeważnie cierpliwe, nierzadko bierne.

Przy wstępie na targowisko katowickie polecono już „Feuersteine" i „Tafelbutter". Kiość tam przystanął obok stołów z owocami i zapytuje o cenę świeżo pojawiających się winogron. Przekupień obrzuca spojrzeniem dobrze ubranego pana i wymienia cenę po niemiecku. Kupujący po raz wtóry odzywa się po polsku z żądaniem, aby mu winogron naważono. Przekupień, który w tej chwili obsługuje jakieś niemieckie „frelk" zwraca się w stronę swej towarzyszki, może żony i rzuca jej polecenie: „nawoż mu ta po polsku"! Pan obrzuca badawczym, raczej zdziwionym spojrzeniem całą tą grupę i milcząco odchodzi. W ciemnych jego oczach maluje się rozgoryczenie.

Poza halą na otwartej przestrzeni, stanęły drobnym rzędem ze swym towarem, nasze kwiaciarki. Zda się, iż są to właściciele owych ogródków działkowych, nadanych im przez nasze, polskie władze. Kwiatów jest dużo, często nawet pięknych, znać, że nasz lud kocha się w kwiatach serdecznie.

Lecz cóż to, na miły Bóg!

Zaraz na wstępie rozlega się wołanie: „Nelken, Nelken, szyjne Nelken"! A... a! po polsku... niech kupią te nelki.

Gwoździków nie macie?

Mom cały kosz!

Kawałeczek dalej wciska ci do rąk jakaś Cebulina lub niejaki Sikora pęczki drobnych „Rosen".

Czy tu nie ma wśród sprzedawczyń wcale kobiet polskich, tylko same Niemki — pada pełne oburzenia pytanie.

O jo, są, tylko nie wimy jak zagadać!.

A czy do Niemek mówicie po polsku, bo także nie wiecie, kim są?

Ni, nie można, bo by się zaraz obraziły, pada naiwne wyjaśnienie. Polka zaczepiona po niemiecku, widocznie obrażać się nie powinna.

Tu dawniej mówili zawdy po polsku i po niemiecku, a teraz chcą, by tylko mówiono po polsku, wyrywa się pomrukiem z ust jakiemuś zaprzańcowi.

Daremne może tym zbałamuconym ofiarniejscach publicznych mowa polska brzmiała rom byłoby przypomnienie, że za Niemca, w cicho, lękliwie i do odwagi należało mówienie głośno w języku ojczystym. Śmiałka takiego mogła spotkać zniewaga, zakaz lub nawet kamień przefrunąć mógł ponad jego głową. Czy już zapomniano?

II.

Ćwierć wieku minęło, a jakże żywo stoi przed oczyma owo zajście na dworcu w Gliwicach, Czterech ich było, naszych robociarzy Ignac z kędzierzawą, trochę zda się murzyńską czupryną, pod którą krył się umysł badawczy i chciwie wypatrujący lepszego, wolnego jutra dla Śląska. Paweł drobny, nikły, zaczytujący się w wolnych od pracy godzinach, w książkach dobrych, z których już biblioteczkę sobie ułożył. Kościsty Ernest, z cicha klnący na niemieckie swe imię i poszukujący rehabilitacji przy każdej nadarzającej się sposobności. Czwarty z nich Sylwek, znany siewca polskiego słowa i niestrudzony rozdawca polskich pism i gazet. O! Stanie śmiało na drodze wiodącej od kopalni czy huty i gdy przy zmianie wysypie się tysięczny rój robotników, on czujnym, szybkim ruchem wręczy polskie gazety, broszury, śpiewniki.

Teraz wszyscy czterej oczekują na dworcu gliwickim na pociąg, który ma ich zawieść do Królewskiej Huty, na wiec polski, który się tam dziś odbędzie. Sprawa ważna, zjeżdżają się pracownicy z całego polskiego Śląska, zdawać między sobą sprawozdanie z owoców swojej pracy, poszukiwać dróg do dalszego, korzystnego działania. Przed rozpoczęciem wiecu trzeba się naradzić, bo nie o wszystkim przecież głośno można przemawiać.

Ignac podchodzi do okienka kasy i grzecznie, lecz po polsku prosi o cztery bilety do Królewskiej Huty, kładąc równocześnie talara.

„Wie? Wie? Ich verstehe nicht!" warczy z niechęcią niemiecki bileter z poza okienka.

Cztery bilety do Królewskiej Huty podpowiada mu cierpliwie i wyraźnie Ignac.

„Krol! Krol! was ist denn das? Hota! Hota!" przedrzeźnia polską mowę Niemiec.

Na konie woła się „hota"!, „a my chcemy do Królewskiej Huty", wyjaśnia teraz trochę energicznie, zniecierpliwiony tym sprzeciwem, Ernest. Proszę nam dać owe cztery bilety!"

„Solch polnisches quatsch!" pada z poza okienka.

Robociarze usuwają się trochę w bok i rozpoczynają naradę. Nie, ustąpić nie można. Na naszej my ziemi rodzinnej i tego niemieckiego przychodnia musimy nauczyć szacunku dla naszej polskiej mowy. Przystępuje teraz do okienka znający się najlepiej na politycznym obejściu Paweł i mówi grzecznie, pojednawczo: „Panoczku, pięknie prosimy o te cztery bilety, bo już nam i czas pójść na peron".

Niemiecki patriota zaciął się i wydaje bilety tylko żądającym ich po niemiecku.

Lecz oto z boku wysuwa się poważny, starszy jakiś pan, podchodzi tuż do okienka, — „Herr Direktor!" — woła uniżenie bileter. „Womit kann ich dienen? „Herr Direktor robi lekceważący ruch ręką i władczym trochę tonem rzuca urzędnikowi: „Machen Sie, Herr Beamte, keine Schwirigkeiten, die Leute wollen doch nach Königshütte fahren".

Wśród naszej czwórki powstaje chwila zmieszania; „Chłop porządny! to dyrektor od kłodnickiego kanału, ludzie się na niego nie skarżą" wyjaśnia swym kamratom Sylwek, który zna sporą masę ludzi. „I Niemcy są ludzie", cytatą z Mickiewicza uzupełnia te słowa, czytający dużo Paweł.

Teraz bileter, spłoszony interwencją wysokiego urzędnika, zwraca się już spokojnie w stronę naszych Polaków, podaje cztery bilety i razem chce odbierać pieniądze. „Zmiękł Niemiec", mówi półszeptem Ernest, „teraz my mu utrudnimy". Wysuwa się naprzód, żąda tylko jednego biletu, kładzie talara i powoli rozlicza wydaną resztę. Toż samo czynią jego kamraci i z przyjemnością śledzą urzędnika, któremu w pośpiechu drżą teraz ręce. Niewinna, radosna trochę zemsta.

Urzędnik zatrzaskuje już okienko, z poza którego słychać pełen wściekłości pomruk.

Teraz z czwórki obdarzonej już biletami wystupuje Ernest, podchodzi w stronę dyrektora i po niemiecku, w słowach pełnych szacunku dziękuje starszemu panu za zrozumienie ich i okazaną im pomoc. Zdumienie maluje się na twarzy dyrektora ustępuje wyrazowi zaciekawienia; — A więc trochę go nabrano! Wybucha niekrępowanym śmiechem, widocznie nie czuje się osobiście dotkniętym.

Pociąg zajeżdża, czwórka naszych działaczy mknie w stronę Królewskiej Huty.

ANTONI PRIDAVOK

KRASULA

(Ze słowackiego przełożył S. A.)

Chłopi radzi byli, że pozbyli się natrętnych panów i śmiali się z całego serca.

— Bylibyśmy głupi, gdybyśmy udzierali się każdego roku z całem polem, skoro nas i mniej pracy wyżywi.

W jeden rok orali prawe zagony, w drugi lewe, na nieoranych były pastwiska.

— I ziemia musi wypocząć!

— Gdybyście należycie nawozili, roja rodziłaby każdego roku. Wzbogacilibyście się...

— Ksiądz niech się stara o zbawienie duszy, a do gazdowania niech się nom nie mięso — mruczeli niektórzy, gdy musieli słuchać ciągłych nauk sędziwego proboszcza. Inni dodawali:

— Haj! My będziemy pracować, a oni przyjdą po porcje... Mają nas za głupców.

Z temi zacietrzewionemi nastrojami nikt poradzić nie mógł. Synowie stali twardo przy zwyczajach swych ojców, jakby się bali zakłócić ich sen na cmentarzu.

Ale ślepa kura znalazła ziarno...

Juro Siekierak wracał z jarmarku do domu, a w pociągu słyszał, jak wychwalano wystawy wiejskiego gospodarstwa. Wspominano gazdę, który za wzorowy chów dobytku otrzymał honorową nagrodę. Nie miał odwagi wypytywać o szczegóły wystawy, ale wspomniał na swoją Krasulę. Byłby później o tem i zapomniał, ale w domu wyczytał w gazetach wszystkie potrzebne wiadomości o przygotowywanej wystawie.

Widok pięknego zwierzęcia utwierdzić go tylko mógł w postanowieniu. Krowa była rosła i dobrze karmiona.

— Wstydzić się nie potrzebuję!

Żona zbiła go trochę z tropu, ale wtedy już był stanowczo zdecydowany iść i polecić się woli Bożej. Do drogi przygotowywał się pokryjomu, jako że wielkiej nadziei otrzymania nagrody nie miał, a złe języki ludzi pilnie by go obracały w razie, gdyby wrócił z niczym. Rozniosłyby go po całej okolicy.

A gdy żona zrzędziła, powiedział:

— Haj, niech się ta wypyskuje, przestanie.

Na powiatowej wystawie gospodarczej stał się z Siekierakiem cud. Krasulę wyróżnili. Wyfotografowali ich oboje, dali mu dyplom, a na dłoń wyliczyli tysiąc koron nagrody.

Zdumiony chłop podejrzliwie się patrzył na nierozumnych panów, tysiączkę schował do kieszeni i niespokojnie rozglądał się, myśląc tylko, jakby tu zniknąć. Przyszło mu do głowy, czy się nie pomylili i czy nie przyjdą żądać zwrotu pieniędzy.

— Tysiąc koron dali... Pochwalili mnie, a pan starosta mi i rękę podał... Taka chwała!

Poklepał swoją Krasulę, chodził koło niej, jak koło żony, gdy jeszcze za kawalerskich czasów pomykał ku niej w zaloty. Ludzie pozierali na niego a on rósł w pychę.

— Pódźmy, Krasula, pódźmy do domu.

W chałupie odwiódł krowę do stajni, posłał jej, za drabinkę rzucił młodej koniczyny i rozczulał się nad nią. Wreszcie stanął przed stajnią i zawołał:

— Stara!

Żona wyjrzała ze stodoły, burknęła coś gniewnie i powróciła do pracy.

— Maryna, podze haw! — zawołał jeszcze raz. A kiedy nie wychodziła, podszedł ku niej i odezwał się:

— Nie broj-ze na mnie!

— Nie źlij mnie! Haw ci robota stoł, a ty z krową po mieście paradujes. Cy to fto widzioł?

— Ale... Maryna dy mnie dziśka pan starosta ręke ściskali...

— Boże, mój Boże! Tyz by mogli mieć wiency rozumu. Rzeźnik cie sukoł, ciele fcioł kupić...

— A tu, dy pożryjze, taki mi dyplom dali.

— Nie baj juz, ino bier się do roboty. Telo cęś ino dzień zmarnił, a cy ci haw zapłacili za to?

Siekierakową żonę trzęsła złość, a Juro się tylko uśmiechał szubrawie.

— Maryna, dy słuchojze...

— Haj, ino mi sie strać z oczów, bo bedzie z tobą źle, niedobrze... Cała dziedzina o tobie doradzo... Widzieliście sietnioka, haj, błazna...

— A wis ty, co warce nasza Krasula? Haj, juści nie wis! To ci je krowicka nad krowicki. Jom to dziśka pan starosta po zadku poklepał. Aze dziw, co se oczów na nią wypatrzyli. Oglądali jom, jak cud...

— Haj, tobie mogli oglądować, ty ześ haw juz cud gotowy.

— Tyze mi haw w godanie nie leż. Pożryj ino i słuchaj: Krasula je nojpikniejso krowicka. Wis? Tysiąc koron nagrody mi dali.

Wyciągnął z kieszeni błękitny banknot i podsunął go żonie pod sam nos.

— Widzis haw?

Maryna załamała ręce z podziwu, wyszczerzyła oczy i szeptała:

— O Paniezusie!...

W głowie się jej zamąciło.

II.

Podczas, gdy Juro rozwijał dyplom i potem sylabizował zawarte w nim pochwalne słowa, Maryna w pośpiechu warzyła mężowi grule. Zawsze jednak znalzła dość czasu, aby wyjrzeć przed dom, a skoro napotkała kogoś, wnet rozpowiadała mu o wyniku wystawy.

Nie trwało długo, a do Siekierakóv jeli się schodzić ludzie, niby na oglądanie dziwów jakich. Krasulę widywali i przedtym, ale nie miała wówczas uznania panów, nikt się nią więc nie zachwycał. Zazdrość wgryzła się wkrótce w serca ciekawych.

— Cóż, krowa, jako krowa — mówił ze skrzywioną twarzą Chmielko.

— Ale Krasula — bronił się Siekierak — była dziśka w pańskiem towarzistwie. Ino se uwazuj, jako gwarzis.

Chmielka to rozgniewało.

— A dy, cobyś wiedzioł, moja Kwiatula je piknijso!

Przed stajnią stało już pełno ludzi.

Siekierak oparty o drzwi z góry patrzył na zawistną rzeszę. Dotąd nic podobnego nie wydarzyło się we wsi. I on chodził oglądać obcych, ale tamci byli mu całkiem obcy. A tu każdy utkwił w nim swoje spojrzenie. Każdy płonie zawiścią, a on, zwyczajny, nieróżniący się dotąd niczem człowiek stał się ośrodkiem wszelkiej uwagi: Oglądają, podziwiają go, jego właśnie, swoi...

I Maryna rosła radością. Stała między kobietami i rej wodziła. Opowiadała o tem, jak się to oni starają o dobytek, jaki to dobry gazda z jej męża, nie zapomniała wspomnieć wszystkich przodków, a słuchaczki, żywo ruszając rękami, wydobywały ze siebie: Twój Juro, to hej, ale mój chłop? Dy to przecie sietnioK !

Na natarczywe nalegania Juro jął opowiadać, jak to było na wystawie. Pedzieli mi — zaczął — co ją fajnie karmiem... Dy prowda, karmiem, przecie ji zdechnąć z głodu nie dom... A cosi mi mówiło: idź!... Tak my haw i pośli... Przyńdziemy haw, tak mnie i zapisał, postawili w rzędzie i stoimy i stoimy. I mnie sie to juz pocynało, wicie, kotw ć... gorąco, doma robota... Prawiem sie juz fcioł i zabrać, kie stanęło przedemną kilku panów. Tylko pana starostę znałem. Postali, pożreli raz na mnie — raz na krowę, pozbyrceli se cosi, potem przykozali mi cekać i odeśli prec. Pan starosta poklepał Krasulę po zadku, podał mi rękę i pedzioł: „Piękną krowe macie Siekierak..." Co to tylko z tego bedzie, myślem se... Bełem ciekawy i Krasula bela niecierpliwa. Ale kozali cekać — cekali my.

— A cy jesce bedzie kie tako wystawa? — wtrącił się w rozmowę Zadżura.

— Cy jo ta wim, wykręcał się Siekierak. — Dy zem cały bel zafrasowany. I to tera, wicie, świat jest strasnie inaksy, jako pirwej. Cyście to kie słyseli, aby starosta zwycajnemu gazdzie rękę podał?

— Cały świat jest przewrócony — zawołał ktoś.

— Haj, na muj dusiu, przeonacony, na krowe sie pożreć i płacić za to... Prowda, jest wyonacony...

Ludzie rozeszli się pomału. Siekierak pościelił Krasuli, karmił ją a głaskał.

III.

Na wieś siadła noc. W niejednym domu porównywali ludzie przy świetle latarni swój statek z Siekierakową Krasulą. Przed oczami majaczyły im stracone tysiączki.

— Na mój dusiu — odpluł Chmielko — nie ma sprawiedliwości na świecie. Co ja sie nakłopocem, haj, co sie narobiem, jako sie starom o ten chudobny statek. A cóż mam za to?

— Haj, chyba złość — dopowiedziała jego żona.

Całej wsi się widziało, że się jej stała straszna krzywda. Nikt nie znalazł usprawiedliwienia na to, co się stało.

— Taką rzec powinni przecie obubnić — burzył się Chmielko, przewracając się na łóżku. Dy jest to przecie niehonor i dla nasej Kwiatuli.

Rano o ósmej był już w mieście przed gmachem starostwa. Po drodze rozmyślał, jako sprawiedliwie rozczuli się pan starosta, gdy zobaczy jego krowę i spostrzeże się, że go tamten lekkoduch ckpił ze swoją Krasulą.

— Cy juz przisół pon starosta? — spytał odźwiernego.

— A czego byście chcieli?

— Krzywda mi sie stała. Prawdym haw prziseł sukać. Krowem przywiódł pokazać.

Zdziwiony portier nie pojmował o co idzie, chłop wydał mu się podejrzanym, zmarszczył czoło i wrzasnął na niego.

— Idźcie do pioruna! Czy to pan starosta niema innych trosk?

— Jak umieli Siekierakową Krasulę po zadku poklepać, tak se uwazujem, no, podź Kwiatula... A...

— Stary, to nie jest stajnia!

— To mi haw prziwołojcie pana starosta, niech widzi, niech...

Do sporu wdał się policjant, który natarczywego gazdę zapisał do srogiego notesu i potem wypędził siłą na ulicę. W tej to przygodzie nadarzył się Chmielkowi i świadek. Dawny wróg.

— Żeby go ślak trafił. Akuratnie teraz mi sie musiał zaplątać pod nogi!

Krowę palnął kijem w bok, splunął siarczyście i zabrał się ku domowi.

— Haj, corci go haw zagnali akuratnie dziśka do miasta. Po dziedzinie mnie łozniesie... Kwiatulę obił. W domu kopnął ją i wrzasnął:

— Bestyja! To mo być sprawiedliwość!

Tymczasem popod okna wołali kpiarze: „Miszo — a coz tobie haw dali na tej wystawie?"

— A dy zeby was psio mać...!

IV.

— Maryna, ta nasa Krasula ni może haw bywać w takiej budzie— powiedział raz Siekierak żonie. — Musem ji wystawić pieknom stajnie.

— Haj, nie wydziwioj!

— Bełem w gazdeckiej spółce. Dali mi zapomogę. Poradzili, jako mom orać, jako sioć. Fcom semnie urobić hrubego gazde.

Żonie się to nie widziało. Nie lubiła nowości. Mierziło ją to, że Juro w ostatnim czasie ciągle chodzi do miasta, przynosi książki, gazety, czyta, koło Krasuli się kręci, a wymyśla na ugory. Raz posłyszała go, jak w stajni z roztkliwieniem przemawiał do krowy: „Krasulka moja droga... Krasulka".

— Tobie ta krowa rozum popsuła...

— Ba jakozby! Ta krowa jest więcej warta, jako ty. A ftoby za ciebie dał tysiąc koron. Haj!

— Raty, ty poganie jakisi! A to sobie ją do łózka weź. Cy to świat kiedy widział, tak obrażać Pana Boga?

Juro już wtedy nieprzeparcie dążył do stworzenia nowej gospodarki. Powadził się z gminą, ale gniewu ludzkiego się nie lękał. Rady rolniczych instruktorów przyjmował bez zastrzeżeń. Podlegał im. Służyło mu i szczęście: miał bogate plony. Zawistni sąsiedzi gorszyli się niby, ale w duszy sprzyjali już Siekierakowi. Uspokoiła się i żona. Pieniądze nosiła do banku, cieszyła się, że mąż nie czyni wedle jej woli.

— Maryna, widzis — mówił raz, gdy szli z pola — nigdy mi się nie przeciwiał. Jo haw ino dobrze fcem.

Były to słowa uspokojenia. Było w nich i zadośćuczynienie. Było w tem jeszcze i więcej. Krowy we wsi poczęły dobrze wyglądać, budynki się wznosiły, a w uzupełnieniu powodzenia jęła się jawić jakaś jedność. Wszystko się zmieniło, i ludzie. Majątki przebudziły się z zaklęcia i chwaliły pilność swoich posiadaczy.

A było to zwycięstwem Siekierakowej Krasuli.

Potężna flota wojenna

na morzu najlepiej nam zapewni rozwój naszego państwa. Musimy więc dążyć **do powiększenia naszej floty.** Uczynić to możemy przez pośpieszenie z ofiarną dłonią na Fundusz Obrony Morskiej. Ofiary należy nadsyłać pod następującym adresem: Fundusz Obrony Morskiej, okręg śląski — Katowice, ul. Jagiellońska 23, Nr. P. K. O. 42.003.

życie sportowe i wychowanie fizyczne

Skład Polski na mistrzostwa lekkoatletyczne Europy

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił już skład polskiej reprezentacji na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w konkurencjach męskich i kobiecych.

Na mistrzostwach w konkurencjach męskich, które się odbędą w dniach 3—5 września w Paryżu, Polska reprezentowana będzie przez następujących zawodników: 100 m — Zasłona, 800 m — Gąssowski, 1500 m — Stan.szewski i Soldan, 5000 m — Noji i ewent. Kusociński, o ile stan zdrowia pozwoli mu wyjechać. 3000 m z przeszkodami — Soldan, tyczka — Sznajder, kula — Gerutto, dziesięciobój — Gerutto, Pawełczyk, sztafeta 4×100 mtr. — Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski. W innych konkurencjach Polacy nie startują.

Na kobiece mistrzostwa Europy, które się odbędą w dniach 17 i 18 września w Wiedniu wyjedzie prawdopodobnie reprezentacja w następującym składzie: 100 m — Walasiewiczówna, Książkiewiczówna, Kałużowa, 200 m Walasiewiczówna, Gawrońska, Kałużowa, w dal — Walasiewiczówna, Słomczewska, Czarnecka, kula — Wajsówna, Flakowiczówna, dysk — Wajsówna, Cejzikowa, oszczep — Kwaśniewska, Czarnecka, Balcerkówna, sztafeta 4×100 m — Książkiewiczówna, Kałużowa, Gawrońska, Walasiewiczówna.

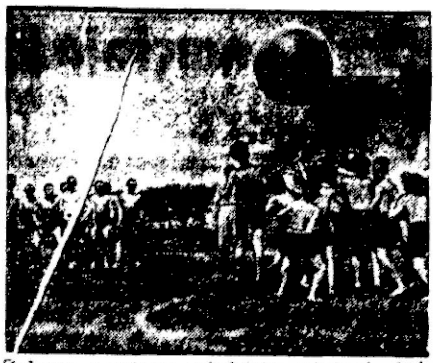

Zabawy sportowe młodzieży szkolnej, ćwiczącej się pod kierunkiem słuchaczy C. I. W. F. w gimnastyce i grach sportowych.

Kolarz polski wygrał wyścig kolarski Paryż — Rugles

Wyścig kolarski Paryż — Rugles na dystansie 135 klm zakończył się dużym sukcesem polskiego emigracyjnego kolarza Jana Szaleckiego, który zajął pierwsze miejsce w czasie 3:58:30, drugim był Francuz Cuvillier w czasie 3:59:45. Należy zaznaczyć, że w wyścigu startowali również kolarze belgijscy.

Drugi start amerykańskich pływaków w Niemczech

W Bremie odbyły się wczoraj międzynarodowe zawody pływackie z udziałem amerykańskich zawodników. Wyniki były następujące:

100 m stylem dow. — 1) Fick (Ameryka) 59.2, 2) Fischer (Niemcy) 59,7, 3) Jaretz (Am) 1:00,6, 4) Wolf (Am) 1:01,1.

10 m stylem dow. — 1) Flanagan (Am.) 4:51.7, 2) Platz (N) 4:57,

100 m nawznak — 1) Schlauch (N) 1:09, 2) Neunzig (Am) 1:10,6,

200 m styl. klas. — 1) Balke (N) 2:46,4, 2 Worson (A) 2:53,7,

sztafeta 3×100 m st. dow. — 1) Ameryka 3:01,6, 2) Niemcy 3:03,5.

Zawody piłki nożnej między członkami C. I. W. F. a kursem trenerów piłkarskich Polskiego Związku Piłki Nożnej, zorganizowanym w Instytucie.

Klasyczny przykład przywiązania psa

Przebiegł 400 mil za swym panem.

Jeden z angielskich funkcjonariuszy policyjnych, pełniący służbę na Uowej Gwinei, udał się w podróż inspekcyjną ze swego posterunku w Salamanua. Posiadał on przedłącznego towarzysza psa, zwanego „Sussie". Ponieważ podróż inspekcyjna miała trwać przez dłuższy czas i przeważnie miała się odbywać w trudnych warunkach komunikacyjnych, pozostawił ów policjant psa na posterunku, polecając go troskliwej opiece kolegów.

Kiedy po sześciu tygodniach nieobecności powrócił na posterunek w Salamanua, dowiedział się, że w dwa dni po jego wyjeździe pies znikł. Jakie było zdziwienie owego funkcjonariusza policji, oraz wszystkich jego kolegów, gdy w dwa dni po powrocie z objazdu właściciela psa „Sussie" przybiegł i legł u nóg pana. Wygląd psa był opłakany. Okazało się, że przebiegł on przestrzeń 400 mil, podążając trop w trop za swoim panem, nie mogąc jednak w czasie drogi mu nadążyć.

Od tej chwili „Sussie" stał się benjaminkiem nie tylko posterunku w Salamanua, lecz również całej miejscowości, oraz innych posterunków.

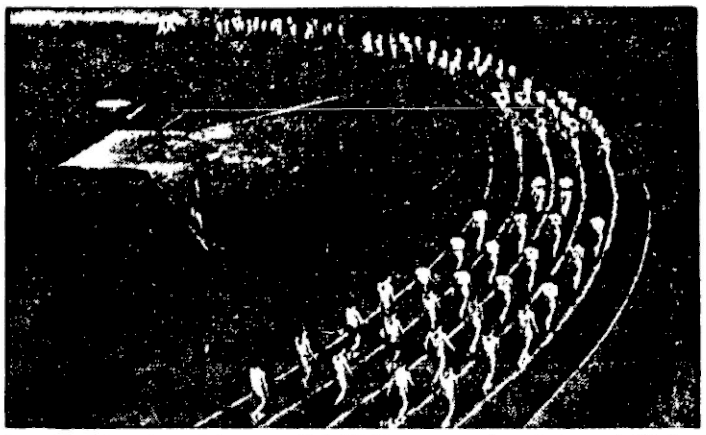

Otwarcie i zamknięcie roku szkolnego w C. I. W. F. zaczyna się i kończy defiladą słuchaczy na głównym boisku sportowym przed władzami uczelnianymi i zaproszonymi gośćmi. Jest to piękny widok, gdy gromada dziarskiej i fizycznie wyrobionej młodzieży w lnianych, białych ubraniach ćwiczebnych, kroczy w karnych szeregach po ciemnym tle bieżni.

Dalsze wyniki naszych strzelców w Budapeszcie

W międzynarodowych zawodach strzeleckich w Budapeszcie dalsze wyniki Polaków przedstawiają się następująco:

W strzelaniu z broni dowolnej w postawie leżącej w dalszym ciągu prowadzą Paprocki i Duda. Poza tym Wachowicz z czwartego miejsca przesunął się na trzecie.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach w dalszym ciągu prowadzi dr Jurek. Wachowicz zajmuje piąte miejsce. W tej samej konkurencji zespołowo pierwsze miejsce zajął już ostatecznie klub strzelecki Warszawa, uzyskując 1929 pkt. na możliwych 2000.

W konkurencjach kobiecych w strzelaniu z broni o otwartych przyrządach celowniczych prowadzą dalej Polki.

W pistolecie sylwetkowym po rozgrywce Pazdej uplasował się na 11-tym miejscu. 13-te miejsce przyznano dziewięciu zawodnikom, w tym Egermayerowi Piątkowskiemu.

Nowy start amerykańskich lekkoatletów w Niemczech

Bawiący w Niemczech amerykańscy lekkoatleci startowali wczoraj równocześnie w Monachium i Hannowerze, zajmując w obu miejscowościach prawie wszystkie pierwsze miejsca.

W Monachium obok amerykańskich i niemieckich lekkoatletów startowali również dwaj kanadyjczycy. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 m — Greer (Ameryka) 10,5, 2) Kersch (Niemcy) 10,8,

200 m — Jeffrey (Am.) 21.6, 2) Scheuring (N.) 22.

400 m — Mallot (Am.) 48,9, 2) Robens (N.) 49,6, 3) Loaring (Kanada) 49,7,

800 m — Borck (Am.) 1:56.6, 2) Eichberger (N.) 1:53, 3) Schmidt (N.) 1:53,8, 4) Fritz (Kanada) 1:54.2.

1500 m — Fenske (A.) 3:56,4, 2) Kaindl (N) 4:02,6,

skok w dal — Leichum (N) 7,21, 2) Lacefield (Am) 7,21),

skok wzwyż — Cruter (A) 197, 2) Weinkötz (N) 190,

skok o tyczce — Varoff (Am) 4,10, 2) Suter i Hartmann po 3.90,

rzut kulą — Wölfke (N) 15,94, 2) Ryan (Am) 15,90,

rzut młotem — Blask (N) 57,25 (nowy rekord Europy i Niemiec),

rzut dyskiem — Wotarek (N) 47,21,

110 m przez płotki — Lackefield (A) 15.

4×100 m — Ameryka 41, 2) Niemcy 42,

* * *

W Hannowerze amerykańscy lekkoatleci uzyskali następujące wyniki:

100 m — Walker (Am) 10.6,

200 m — Ben Johnson (Am) 21,2,

400 m — Miller (Am) 48,7,

800 m — Schumacher (N) 1:55,

1500 m — Timm (N) 4:06,4,

110 m przez płotki — Tolmich (Am) 14,4

skok wzwyż — Melwin Walker (Am) 1,95

rzut młotem — Folwarthny (Am) 51,81,

rzut oszczepem — Stocek (N) 70,28,

rzut dyskiem — Schroeder (N) 48,02,

rzut kulą — Stocek (N) 15,72.

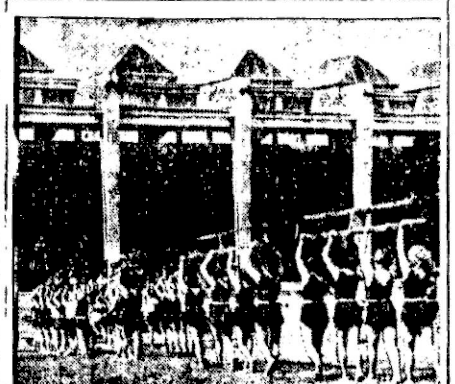

Oddział studentek opuszcza boisko po ukończeniu ćwiczeń, trzymając nad głowami ławki i przyrządy gimnastyczne.

Henry Armstrong mistrzem świata wagi lekkiej

W czwartek nad ranem, według czasu środkowo - europejskiego rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi lekkiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Lou Ambersem i Henry Armstrongiem. Zwyciężył Armstrong na punkty po 15-rundowej walce. Armstrong miał zdecydowaną przewagę, posyłając dwukrotnie swego przeciwnika na deski. Na meczu obecnych było przeszło 18.000 widzów.

TRUDNOŚCI SPORTU POLSKIEGO NA LITWIE.

Jak donosi organ Polaków w Litwie „Dzień Polski", litewski minister spraw wewnętrznych płk. Leonas zakomunikował przedstawicielowi polskiego klubu sportowego „Slavia", który to klub miał być założony na miejsce klubu Sparta, że statut nowego klubu nie zostanie zatwierdzony.

KURS DLA INSTRUKTORÓW P. Z. B.

W Poznaniu rozpoczął się kurs dla instruktorów Polskiego Związku Bokserskiego. Na kurs zjechało dotychczas 35 instruktorów ze wszystkich okręgów. Kierownikiem kursu jest prezes P. Z. B. major Mirzyński, a trenerem Stamm.

Mecz tenisowy Zagrzeb — Lwów

W dniach 19, 20 i 21 bm. rozegrany zostanie we Lwowie międzynarodowy mecz tenisowy Zagrzeb — Lwów. Barw Lwowa bronią Hebda i Baworowski. Ze strony Jugosłowian wystąpią Mitic Kovacs. Mecz rozegrany zostanie systemem davscupowym.

5-LECIE SEKCJI KAJAKOWEJ P. P. W. KATOWICE.

W nadchodzącą niedzielę sekcja kajakowa Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w Katowicach obchodzi 5-lecie swego istnienia. W związku z tym odbędą się zawody kajakowe w Mysłowicach-Słupnej. Udział w zawodach zapowiedziały wszystkie kluby Górnego Śląska. Równie liczny start zapowiedziało K. P. W. Lwów. W zawodach weźmie udział najlepsza ekipa zawodników jak: mistrzowie polski Wichary Homel, Żydzik Gerhard, inż. Hadamicki, Folwarczny i Maj. Biegi odbędą się na trasie 10 km, 1 km i 600 m. Start nastąpi z Słupnej o godz. 10. Zakończenie i rozdanie nagród odbędzie się w lokalu p. Drozda w Nowym Bieruniu.

KURS SZYBOWCOWY W RYBNIKU.

W Rybniku odbędzie się we wrześniu br. wstępny kurs szybowcowy na miejscowym lotnisku szybowcowym. Zainteresowanie kursem wśród młodzieży jest b. duże. Zgłoszenia przyjmuje miejscowe koło L. O. P. P.

W. K. S. Śmigły udaje się na tournee po Łotwie

W drugiej połowie września drużyna piłkarska WKS. Śmigły zamierza wyjechać do Łotwy, gdzie ma rozegrać dwa mecze rewanżowe z „Olimpią" w Libawie.

Ponadto Wilnianie w drodze powrotnej mają zatrzymać się w Rydze dla rozegrania zawodów „R. F. K.".

TYLKO DOSTATECZNIE SILNA FLOTA WOJENNA

zapewni nam oparcie o polskie morze. Złóż ofiarę na budowę śląskiego ścigacza morskiego. Adres: Fundusz Obrony Morskiej, Okręg Śląski LMK. — Katowice, ul. Jagiellońska nr 33. — P. K. O. nr 42.003.

Kiedy powstaje i gaśnie prawo pracownika do urlopu?

Odróżniać trzeba uzyskanie prawa do urlopu pierwszego i następnych. Prawo do urlopu zasadniczo uzyskuje pracownik umysłowy po półrocznej pracy nieprzerwanej, przysługuje mu wówczas prawo do dwutygodniowego urlopu. Po rocznej pracy nieprzerwanej przysługuje jednomiesięczny urlop płatny nieprzerwany. Przypuśćmy teraz, iż pracownik umysłowy pracuje w danej instytucji od lipca 1936 r., urlop dwutygodniowy należy mu się zatem od 1 stycznia do 15 stycznia 1937 r., a 1 lipca 1937 r. winien otrzymać urlop jednomiesięczny. Następny urlop miesięczny należy już 1 stycznia 1938 r., t. j. z chwilą rozpoczęcia nowego roku kalendarzowego bez względu na to, jaki dystans czasu dzieli pierwszy urlop od następnego. W praktyce ta kwestia wywołuje ostre nieporozumienia, racją zaś praktyki sądowej jest fakt, iż pracownik z chwilą, gdy w danej firmie pracuje choćby jeden dzień w nowym roku urlopu miesięcznego nie otrzyma. Co do pracowników fizycznych to po roku nieprzerwanej pracy mają oni prawo do korzystania z płatnego 8-dniowego urlopu i 15-dniowego o ile praca ich trwała bez przerwy 3 lata. Niektóre przerwy w pracy prawom urlopowym pracownika nie szkodzą, a do tych przerw należą: niezdolność w zakładzie pracy wskutek choroby, nieszczęśliwego wypadku oraz z powodu powołania pracownika do ćwiczeń wojskowych.

Pracownik traci prawo do urlopu, jeżeli sam rozwiązał umowę pracy, lub jeżeli rozwiązanie to nastąpiło z powodów, które przedsiębiorcy dają prawo do rozwiązania umowy bez uprzedniego wynówienia. Zauważyć jeszcze należy, że pracownik traci prawo do otrzymania wynagrodzenia za czas urlopu, o ile w czasie urlopu będzie zarobkowo pracował w innym przedsiębiorstwie.

60-lecie fonografu

60 lat minęło od daty skonstruowania pierwszego fonografu. Wszyscy wiedzą, że pierwszy fonograf skonstruowany został przez Tomasza Alwę Edisona w 1877 roku. Mało kto wie jednak, iż Edisona wyprzedził, jako wynalazca fonografu Francuz, Charles Cros.

Charlec Cros był to człowiek wszechstronnie uzdolniony, zadziwiający swą wiedzą w najróżnorodniejszych dziedzinach. Orientalista, matematyk, fizyk, chemik, literat—wpadł pierwszy na sposób otrzymywania fotograficznych zdjęć kolorowych w 1869 roku. Ogłosił drukiem pracę, w której przewidział i opisał konstrukcję aparatów latających, cięższych od powietrza i zdolnych do szybowania w stratosferze, etc.

Ciekawy z natury, interesujący się wszystkim, przełożył w 1877 roku Akademii Nauk memoriał, zawierający opis aparatu rejestrującego, odbierającego i przenoszącego dźwięki. Był to właśnie projekt fonografu.

Memoriał Cros'a rozpatrywany był na posiedzeniu Akademii w grudniu 1877 roku. Projekt Cros'a wyprzedzał o parę miesięcy pojawienie się wynalazku Edisona. Ciekawy jest tutaj fakt, że dwa umysły badawcze, dwaj ludzie, nie komunikujący się ze sobą, nie znający swych prac i ich zakresu, wpadli na ten sam pomysł z tą tylko różnicą, iż Cros nie dysponował, jak Edison, środkami materialnemi, które by mu pozwoliły przystąpić do realizacji swojego projektu i do skonstruowania aparatu fonograficznego.

Wówczas, gdy w Akademii Nauk zastanawiano się nad możliwością konstrukcji fonografu, według projektu Crosa, szczęśliwszy od swego kolegi francuskiego, Edison rozwiązał praktycznie kwestię swego wynalazku. Dokładnie trzy miesiące dzielą datę złożenia memoriału Crosa do Akademii od daty skonstruowania fonografu przez Edisona. Edison zademonstrował po raz pierwszy swój aparat w lipcu 1877 roku. Cros zaś złożył swój projekt 18 kwietnia tegoż roku.

Jedno włamanie na 22 sekundy

Związek amerykańskich adwokatów wydał niedawno interesujące dzieło, podające bardzo ciekawe szczegóły, dotyczące przestępczości. Najciekawsze są jednak dane statystyczne, dotyczące włamań. Ze statystyki tej wynika, że na 37 mieszkańców Stanów Zjednoczonych wypada jeden włamywacz. Jeszcze ciekawsze jest obliczenie, wykazujące, że na każde 22 sekundy wypada jedno poważne włamanie. W Stanach Zjednoczonych jest najwięcej więzień na świecie, zarówno ilościowo, jak też procentowo i — jak dowcipnie wyraził się jeden z autorów dzieła — wielce ucierpiałaby statystyka ludności U. S. A., gdyby nie wliczono do mieszkańców Stanów rzesz więźniów.

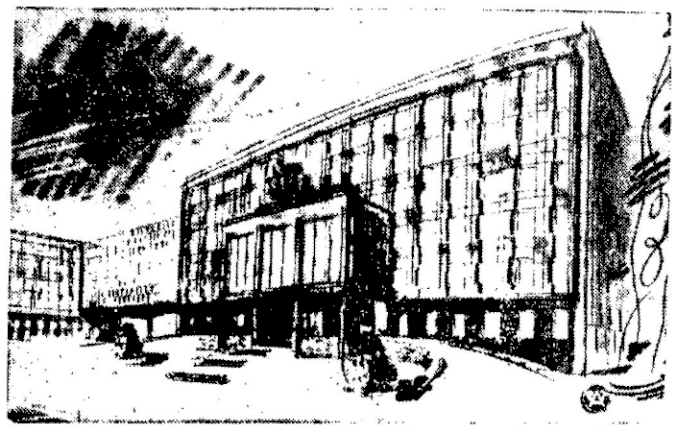

Na zdjęciu — projekt inż. inż. arch. Stanisława Albrechta i Janusza Alchimowicza, nagrodzony I-szą nagrodą na konkursie na budowę gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, zorganizowanym przez S. A. R. P. w Warszawie.

WSZYSCY PAMIĘTAJMY, ŻE FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ MA KONTO P. K. O. NR. 370.000.

VI Km. 1518 i 1358/38.

Obwieszczenie o licytacji

Ogłaszam, że dnia 23 sierpnia 1938 r. sprzedam w drodze publicznej licytacji następujące ruchomości:

1) o godz. 10-tej w Katowicach przy ul. Zamkowej nr 5/1:

pokój stołowy dębowy składający się z kredensu, pomocnika, stołu okrągłego, zegara stojącego i 12 krzeseł obitych skórą — oszacowane na łączną sumę 930 zł;

2) o godz. 11-tej w Katowicach przy ul. Mickiewicza nr 14:

nocne szafki, toaleta damska, stół dębowy, 4 krzesła obite skórą, odbiornik radiowy, szafę jasną — oszacowane na łączną sumę 620 zł.

Powyższe ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (1838)

KOMORNIK SĄDU GRODZKIEGO
rewiru VI w Katowicach.

VI Km. 1555/38.

Obwieszczenie o licytacji

Ogłaszam, że w czwartek, dnia 25 sierpnia 1938 r. o godz. 9-tej sprzedam publicznie w Chorzowie przy ul. 3-go Maja 10, następujące ruchomości:

1 pianino S. Schutz, 1 biurko czarne, 1 kredens, 1 lustro z podstawką, 1 toaleta nowa, 1 gramafon, 1 fotel obity gobeliną, 1 radioaparat Nora 3-lampowy, 1 szafę jasną w sypialni, 1 kanapę z oparciem, 1 szafę białą, 1 garnitur koszykowy — oszacowane na łączną sumę złotych 1.570. (1836)

Ruchomości powyższe oglądać można na miejscu sprzedaży ćwierć godz. przed rozpoczęciem licytacji.

ST. STAWECKI, komornik.

I Km. 927/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Żorach, rewiru I. Marian Osełkowski, mający kancelarię w Żorach, Rynek 13, na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 września 1938 r. o godzinie 10 w Świerklanach Górnych nr 128 odbędzie się 1-aza licytacja ruchomości, składających się z:

30 metrów pazenicy, 1 wozu deskowego nowego i 1 świni rocznej — oszacowanych na łączną sumę 850 zł.

I Km. 940/38 — Zaś w dniu 2 września 1938 r. o godz. 13 w Połomii nr 46, odbędzie się 1-aza licytacja ruchomości, składających się z:

30 m. żyta — oszacowanego na sumę 400 złotych. (1834)

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Żory, dnia 12 sierpnia 1938 r.

(—) OSEŁKOWSKI MARIAN
Komornik Sądu Grodzkiego w Żorach.

NIECH ŚLĄSK PRZODUJE
W ZBIÓRCE NA BUDOWĘ

FLOTYLLI ŚCIGACZY
NIE SZCZĘDŹ GROSZA NA F.O.M. P.K.O. NR 42003

Codzień (oprócz niedziel) kursują
polskie samoloty komunikacyjne
szybkie — bezpieczne
Niskie ceny biletów.
Informacje: P. L. L. „LOT", Lotnisko, tel. 337-17
większe biura podróży i u portjerów większ. hoteli

DRUKARNIA ŚLĄSKA
Spółka z ogran. odpow.
KATOWICE, BATOREGO 2 I KOŚCIUSZKI 15
TELEFON 308-78 I 304-26
wykonuje wszelkiego rodzaju druki, jak bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne, klepsydry, programy, afisze, prospekty handlowe, formularze, broszurki, książki, czasopisma, listy, pocztówki, koperty, i t. p. szybko, solidnie, po cenach umiarkowanych.

Popierajcie kupców
ogłaszających się
w Polsce „Zachodniej"

POSAD POSZUKUJĄ
Panna
z ukończ 6 kl. gimn. ze znajomością jęz. polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, pisząca na maszynie i z 2-letnią praktyką poszukuje posady. Oferty do P. Z." pod „M. S."

SPRZEDAŻE
Ciężarówka
o nośności 1.5 to w pierwszorzędnym stanie do sprzedania. Informacje — tel. nr. 213-41 213-45 (2432)

Makulatura
do sprzedania Katowice Pl. M. Piłsudskiego 11, II p. lewo

MIESZKANIA
Poszukuje od 1-go VIII mieszkania
2 lub 3-pokojowe
z komfortem. Zgłoszenia do „P. Z." pod „Emerytka" (2428)

LOKALE HANDLOWE
2 pokoje
parter na biuro od zaraz do wynajęcia Katowice ul. Mariacka 30 m. 4. (2431)

Popierał przemysł krajowy!

Tanie dywany i chodniki
MENCZEL, Katowice, Pl. M. Piłsudskiego 2

Zarząd gminy Orzegów ogłasza
przetarg nieograniczony
na roboty drogowe. Warunki i ślepe kosztorysy nabyć można w Urzędzie gminnym. Oferty przyjmuje się do dnia 30. VIII. 1938 r. godz. 9-tej. (1827)

Gmina Piekary Śląskie ogłasza publiczny i nieograniczony
przetarg ofertowy
na dostawę 1.200 m³ kamienia podkładowego do przebudowy ul. Powiatów.
Podkładki do składania ofert można otrzymać w tut. Urzędzie Gminnym pokój nr. 13.
Termin składania ofert upływa z dniem 30 sierpnia 1938 r. godz. 10.
Piekary Śl. dn. 17 VIII 1938 r.
NACZELNIK GMINY
w z. (Ludyga) (2430)

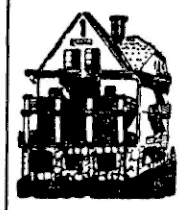
PENSJONAT
„ŚLĄZACZKA"
K. Mączyńskiej
WISŁA
Dziechcinka
Telefon nr 66.
Ceny przystępne.
Otwarty
przez cały rok.

Humor

OSTROŻNY.

Fryzjer — goląc gościa — wierny przysłowiowej towarzyskości i gadatliwości, usiłuje bawić go rozmową na temat ostatnich wydarzeń polityki światowej...

W pewnej chwili zapytuje gościa:

— A co pan dobrodziej wogóle myśli o demokracji?

— Jestem zupełnie tego samego zdania, co i pan! — odpowiada zapytany.

— Jak to... proszę pana dobrodzieja? Przecież ja absolutnie jeszcze swego zdania nie wypowiadałem...

— No tak, ale... pan ma brzytwę w ręku...